CZYTELNIA MBP

KOMUNIKAT
nr 3/18
październik 2002
Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

Kwesta 2002

W tym roku przy bramach łomżyńskiego cmentarza, z kwestarskimi puszkami w rękach spotkamy się już po raz piętnasty. Pełni ufności w to, że łomżanie i ich goście; wszyscy którzy 1 i 2 listopada odwiedzać będą 201-letnią nekropolię przy ul. Kopernika, jak zwykle bardzo szeroko będą otwierać swoje portfele i... serca. Swój udział w tegorocznej zbiórce potwierdzili już m.in. przedstawiciele władz, aktorzy, dziennikarze, działacze TPZŁ, harcerze, przedstawiciele Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami. Będziemy kwestować od rana do zmroku.

Jeden z inicjatorów kwesty, dziś wiceprezes ZG TPZŁ, Józef Babiel, zwykł mawiać, że dźwięk wpadających do puszek monet, to dźwięk sumień łomżyniaków. Trudno o bardziej trafne sformułowanie. Mimo, że bieda jakby coraz mniej litościwa i coraz więcej ludzi odczuwa jej skutki, nie brakuje nadal tych, którzy dzielą się swoim przysłowiowym wdowim groszem. Nie brak także tych, którzy – nie patrząc: słońce, słota, deszcz czy mróz – chwytają puszki w ręce i proszą ludzi o przyłączenie się do wspólnego dzieła ratowania najpiękniejszych nagrobków, które zdążył naruszyć ząb czasu.

Począwszy od 1984 roku, z niewielkimi przerwami, harcerze, członkowie TPZŁ, łomżyńskiego Towarzystwa Fotograficznego i Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami PTTK zbierają pieniądze na ten cel. W 1985 roku rozpoczęły się pierwsze prace renowacyjne. Dotychczas udało się odrestaurować już około 60 pomników. W bieżącym roku rozstrzygnięto przetarg na remont 28 kolejnych. Zaangażowano na ten cel około 60 tys. złotych. Większość środków pochodzi z ubiegłorocznej kwesty. Natomiast w sumie na koncie renowacji cmentarza, dzięki kweście, a także wsparciu marszałka województwa i podlaskiego konserwatora zabytków, znajduje się ponad 100 tys. złotych. To absolutny rekord w historii całego przedsięwzięcia! Do 1 listopada tegoroczne prace zostaną zakończone. W tym roku dokonano także przeglądu gwarancyjnego wszystkich wyremontowanych obiektów. Na szczęście większych uwag do ich stanu nie zgłoszono.

str. 2

SŁOWO OD PREZESA

W czerwcu 2003 roku podwoje naszego rodzinnego miasta ponownie otworzą się, by gościć uczestników zjazdu łomżyniaków i przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej pod tradycyjną nazwą „Zjazdu Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej". Podczas każdego z dotychczasowych nie obyło się bez rozczulających spotkań po latach, wspomnień i nie kończących się rozmów, nawet zabawy do rana.

Programy zjazdów związane były z bogaceniem wiedzy o teraźniejszości naszej Ziemi.

By ten najbliższy był udany, musimy już dziś podjąć działania w sprawach: możliwie najszerszego upowszechnienia jego programu i terminu w Polsce i poza granicami, nawiązywania kontaktów z gronem koleżanek i kolegów, absolwentów „jubileuszowych" roczników kończących poszczególne szkoły oraz podjąć współpracę z dyrekcjami tych szkół. Oczekujemy w Zarządzie Głównym TPZŁ propozycji i oczekiwań od organizatorów zjazdu oraz gotowości włączenia się do jego organizacji.

Zbiorowa mądrość, kierowana poczuciem odpowiedzialności jako członków Towarzystwa, winna gwarantować jego pomyślność. Do takiej współpracy zachęcamy wszystkich miłośników Ziemi Łomżyńskiej.

Z wyrazami szacunku i nadzieją na współpracę –

Zygmunt Zdanowski

Prezes ZG TPZŁ

ze str. 1

Kwesta 2002

Także w tym roku dokończona zostanie budowa alejki prowadzącej od alei głównej do kaplicy cmentarnej. Środki na ten cel znalazł Urząd Miejski.

Najwięcej problemów jest teraz z odnawianiem nagrobków metalowych. Tych na zabytkowej nekropolii przy ul. Kopernika jest najwięcej.

Zachęcamy wszystkich łomżyniaków i sympatyków Ziemi Łomżyńskiej – tak z kraju jak i zagranicy – do wsparcia akcji ratowania zabytkowych nagrobków na naszej nekropolii. W tym wielkim dziele, zaplanowanym jeszcze na wiele lat, nie powinno zabraknąć nikogo z nas. Liczy się dosłownie każda złotówka. Pieniądze można przekazywać na konto: Bank BPH PBK I Oddział w Łomży, 11101343-401340017251.

Za wszystkie datki – serdecznie dziękujemy.

Hanka Bielicka powiedziała nam przed kilkoma dniami:

– Im dalej w życie, tym bardziej zbliżam się do Łomży. Chciałabym bardzo abyście Państwo pamiętali

o tej naszej nekropolii. Tam leżą przecież wszyscy nasi przodkowie: dziadkowie, babcie, wszyscy którzy nie wywiezieni pozostali w kraju, to są drogie nam szczątki. Chciałabym, żebyście odwiedzając stary zabytkowy cmentarz w Łomży pamiętali, że trzeba go utrzymać, żeby to trwało, było, żeby to była taka nekropolia, z której bylibyśmy zadowoleni tak jak z naszego miasta. Proszę was. Zostawiam to wam, kładę na waszych sercach ten obowiązek: pamiętajcie o naszych zmarłych.

Kto do Ratusza?

Blisko 400 kandydatów na radnych do Rady Miejskiej w Łomży wystartuje w najbliższych wyborach samorządowych.

O fotel Prezydenta Łomży rywalizować będzie aż 10 kandydatów. Przedstawiamy ich w kolejności alfabetycznej:

• JERZY BRZEZIŃSKI – 45 lat, wykształcenie wyższe, były wojewoda łomżyński, kierownik łomżyńskiej filii Banku Ochrony Środowiska, żonaty, dwoje dzieci. Startuje z listy Chrześcijańskiego Porozumienia Prawicy.

• STANISŁAW DWORAKOWSKI – 62 lata, wykształcenie wyższe, były przewodniczący Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w Łomży, były prezes Stowarzyszenia „Edukator". Startuje z listy Komitetu Wyborczego „Wspólny Dom – Łomża".

• JAN JAROTA – 49 lat, wykształcenie wyższe. Katecheta w Zespole Szkół Weterynaryjnych w Łomży. Startuje z listy Ligi Polskich Rodzin.

• LECH LIBERADZKI – 55 lat, wykształcenie wyższe. Startuje z listy Ligi Umiarkowanych Pragmatyków.

• JACEK PIORUNEK – 37 lat, wykształcenie wyższe. Wicestarosta powiatu łomżyńskiego. Żonaty, dwoje dzieci. Startuje z listy Komitetu Wyborców „Samorząd 2002".

• FRANCISZEK EUGENIUSZ POREDA – 64 lata, wykształcenie średnie. Były prezes łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Startuje z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

• ANDRZEJ ROSŁOŃ – 42 lata, wykształcenie wyższe. Startuje z listy „Samoobrony".

• TADEUSZ TOMASZEWSKI – 50 lat, wykształcenie wyższe. Wicedyrektor białostockiego oddziału Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa. Startuje z listy Koalicji Sojuszu Lewicy Demokratycznej – Unii Pracy.

• JAN TURKOWSKI – 50 lat, wykształcenie wyższe. Prezydent Miasta Łomży. Żonaty, dwóch synów. Startuje z listy Komitetu Wyborców „Samorządowe Porozumienie Łomży".

• TADEUSZ ZAREMBA – 50 lat, wykształcenie wyższe. Były prezes łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Startuje z listy Komitetu Wyborców „Razem dla Łomży".

Jerzy Smurzyński

W łomżyńskiej rodzinie

Mówiłem już wiele razy, powtórzę jeszcze raz: my starzy, rodowici łomżyniacy stanowimy jedną wielką rodzinę. Rodzinę, która w potrzebie wspiera się wzajemnie, której członkowie potrafią odnaleźć się po kilkudziesięciu nawet latach, dać znać o sobie lub przekazać wiadomości o przyjaciołach. Tak po wydaniu mojej książki „Czarne lata na łomżyńskiej ziemi" odezwał się Pan Jerzy Mioduszewski, dzieląc się ze mną swymi cennymi informacjami, dotyczącymi zbrodni hitlerowskich w Zambrowie, do którego rzuciły go wojenne losy. Tak, po dotarciu „Łomżyńskich Wspomnień" do dalekiej Australii odszukała mnie, dokładnie po 60. latach, moja serdeczna koleżanka z „ćwiczeniówki", córka legendarnego obrońcy Nowogrodu, majora Józefa Sikory – Wanda, nosząca obecnie nazwisko swojego męża – Hessler. Poznałem wtedy jej tragiczne przeżycia wojenne, które opublikowałem w „Komunikacie" nr 1/12 z marca 2001 roku.

W drugiej połowie czerwca listonosz przyniósł mi list polecony z Wrocławia. Już nazwisko nadawcy „Pogroszewski" powiedziało mi, że to odzywa się z pewnością jeszcze jeden członek naszej łomżyńskiej rodziny. I nie myliłem się. Pan Zygmunt Pogroszewski, jak pisze, jest moim kolegą z łomżyńskiej „ćwiczeniówki" chociaż z innej klasy. Dzieli się ze mną dwiema bardzo dla mnie cennymi informacjami. Cytuję je dosłownie: „Moim nauczycielem od I do III klasy „ćwiczeniówki" był Pan Tadeusz Tyszka". I tutaj muszę odesłać czytelnika do „Czarnych lat". Na str. 134 wśród ofiar Jeziorka z 15 lipca 1943 r. znajduje się właśnie nazwisko naszego nauczyciela Pana Tadeusza Tyszki wraz z żoną i dwoma synami. I druga,

str. 4

Sen sędziego Weinbauma

Ja, Aleksander Weinbaum urodziłem się przy końcu XIX wieku. Skończyłem wydział prawa w zaborze rosyjskim i przed I wojną światową pracowałem na terenie Rosji carskiej jako sędzia śledczy. Musiałem tam się zatrudnić, ponieważ Polacy nie otrzymywali nominacji na sędziów w „Priwiśliańskim Kraju". W roku 1920 przyjechałem z żoną i z małoletnim synem do Polski Niepodległej, zamieszkałem w Wilnie i tam podjąłem pracę w wymiarze sprawiedliwości, jako sędzia.

Otrzymywałem później 450 zł miesięcznie. Miałem wynajęte czteropokojowe mieszkanie. Żona nie pracowała, zajmowała się domem i wychowaniem dziecka. Byliśmy szczęśliwą rodziną i dobrym małżeństwem. Ja nie miałem żadnej swojej rodziny. Żona miała rodzinę, lecz moje stosunki z nią nie układały się dobrze.

Gdy syn mój miał 10 lat, a ja ukończyłem lat 35 żona moja w roku 1925 zachorowała na obustronne zapalenie płuc. Wówczas jeszcze nie wynaleziono penicyliny. Obustronne zapalenie płuc było wtedy chorobą śmiertelną. Robiłem wszystko, aby żonę ratować. Rano i wieczorem każdego dnia przychodziło konsylium złożone z dwóch lekarzy. W dzień czuwała przy chorej pielęgniarka, dając jej przepisane lekarstwa i posiłki. W nocy czuwałem przy chorej sam, wykonując wszystkie zalecenia lekarzy.

Wiedziałem, że wyzdrowienie z tej choroby byłoby cudem i oczekiwałem najgorszego. W tym stanie ducha myślałem usilnie o tym co zrobię z dzieckiem gdyby żona zmarła. Jak sobie poradzę z wychowaniem syna? Byłem sam na świecie, a stosunki moje z rodziną żony – jak wspomniałem – nie układały się dobrze.

Przyszedł taki dzień, gdy konsylium lekarzy wieczorem zbadało chorą i powiedziało, że nadszedł kryzys i że albo żona go przetrzyma i wyzdrowieje, albo umrze. Powiedzieli, żebym się przygotował na najgorsze i że przyjdą jutro rano. Lekarze odeszli, a ja nie rozbierając się usiadłem w fotelu, w przylegającym do pokoju chorej gabinecie. W jednej chwili przeniosłem się do Jerozolimy w czasach Chrystusa. Nigdy nie widziałem tego miasta, ani ilustracji, ani na filmach. To było piękne miasto, z białego kamienia. Zalane słońcem wiosennego przedpołudnia. Kwitły krzewy magnolii i inne południowe rośliny. Powietrze było balsamiczne. Na wzniesieniu nad miastem górowała bryła z białego kamienia: świątynia jerozolimska, zdobna miedzianym, złoconym dachem ukształtowanym w płonące złotem w słońcu iglice. U stóp świątyni wiła się wyłożona płaskim brukiem ulica. Środek tej właśnie ulicy

str. 4

ze str. 3

W łomżyńskiej rodzinie

bardzo wzruszająca wiadomość – również cytuję ją dosłownie: „W *Łomżyńskich Wspomnieniach* na str. 306 znajduje się zapis: *Olek Palusko wyjechał do Wrocławia*. Olek Palusko zmarł w 1992 roku, a jego brat Zdzisław – w roku 1989. Obaj spoczywają wraz z rodzicami na cmentarzu św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida. Tym, którzy nie znają *Łomżyńskich Wspomnień* muszę wyjaśnić, że Olek Palusko, Leszek Lebensztein, Zosia – wówczas Świerszczówna, a dzisiaj Lebensztein (żona Leszka) i ja – stanowiliśmy przez dwa lata niemieckiej okupacji czwórkę przyjaciół, a jednocześnie *okupacyjną klasę gimnazjalną Pani Profesor Marii Nożewskiej*. Z Zosią i Leszkiem jesteśmy w stałych kontaktach od końca okupacji. Brakowało nam tylko wiadomości o Olku.

Bardzo cenną zawartością tego

listu były dwie fotografie. Pierwsza to klasa łomżyńskiej „ćwiczeniówki" z p. Tyszką na wycieczce w 1932 roku i druga – młodszy brat pana Tadeusza Tyszki – Edward – zdjęcie wykonane w Wilnie 10 marca 1937 roku, koło wileńskiej Katedry. Bo właśnie pan Edward Tyszka po śmierci starszego brata, tj. od jesieni 1943 roku mieszkał, a właściwie – jak pisze Pan Pogroszewski – nocował i jadał obiady u Jego rodziców przy ul. Dwornej. Zginął 23 lub 24 sierpnia 1944 roku w niewyjaśnionych okolicznościach. Niestety, takie zaginięcia w czasie okupacji były „na porządku dziennym". W ten sposób została zapisana jeszcze jedna karta naszej smutnej, okupacyjnej, łomżyńskiej historii. Tym razem przez Pana Pogroszewskiego. Serdecznie dziękujemy, Panie Zygmuncie!

Jerzy Smurzyński

ze str. 3

Sen sędziego Weinbauma

pozostawał wolny, a po obu jego stronach falował tłum ludzi ubranych w sposób właściwy dla owej odległej epoki. Wśród tego tłumu jestem też ja – taki jakiego znam. Człowiek średniego wzrostu, przeciętnej prezencji, stroskany, pełen niepokoju. Tłum ludzi po obu stronach pustej jezdni faluje i naciska na kordon żołnierzy rzymskich, którzy tworzą niezwykły widok: obnażone, opalone muskularne ręce i nogi w owijających rzemieniami łydki sandałach. Ci legioniści są w metalowych hełmach i zbrojach, spod których wyglądają krótkie, różnokolorowe tuniki. Legioniści tworzą łańcuch, trzymając się za ręce, wołają „rozejdźcie się!". Odcieśniają tłum. W ich zbrojach i hełmach płonie oślepiające słońce. Wszyscy wiedzą, że tą pustą jezdnią ma być prowadzony Chrystus z rezydencji Heroda. Żołnierze wołają: „Rozejść się!". A ja mówię do siebie: „Jak ja mogę odejść, przecież to Bóg będzie szedł".

Zostaję więc i napieram na kordon, jak czynią to inni, a żołnierze rzymscy nas odrzucają. Tworzą oni niezwykłe widowisko. Nie widziałem ich nigdy przedtem, ani na ilustracji ani w filmie. Nie jest więc to jakieś skojarzenie. Czekamy na Chrystusa. Widzimy, idzie! Jest wysoki, szczupły, w białej szacie, bez cierniowej korony. Włosy ciemnoblond, opadają mu na ramiona, tak jak to noszą popi. Zarost jest jaśniejszy, jasne oczy. W ciszy słyszymy stuk jego sandałów o bruk Jerozolimy. Idący ku nam Chrystus trzyma prawą rękę uniesioną do góry, palce złożone jak rysują na ikonach i wymawia parę słów błogosławieństwa. Błogosławi tłumom, które Go lżyły.

Mówił wtedy sędzia Weinbaum: „Ja jestem nie tylko prawnikiem, ale też muzykiem". Gdy nie mogłem w czasie okupacji pracować jako sędzia – pracowałem jako pierwszy skrzypek w orkiestrze. Słyszałem wszystkich wielkich śpiewaków, nie przepuściłem żadnej okazji. Zapewniam was, że głos żadnego ze śpiewaków nie mógł się równać z głosem Chrystusa, który nie śpiewał, tylko wypowiadał parę słów błogosławieństwa. To był niezwykły urzekająco piękny głos. Starałem się przecisnąć do Chrystusa, gdy mnie mijał, przerwałem się przez kordon i zderzyłem się z Nim. Byłem niższy, dotknąłem głową Jego piersi. Uczułem, że Chrystus się zatrzymuje i pochyla nade mną. Uczułem dotknięcie Jego włosów i dotknięcie Jego rąk na mojej głowie. To były szczupłe, długie palce".

W tej chwili widzenie, czy sen mój przerwał dzwonek do drzwi mieszkania. Było to konsylium lekarzy, którzy rano przyszli, aby zbadać – jak co dzień w czasie choroby żony – stan jej zdrowia.

Wróciłem do rzeczywistości, która przedstawiła mi się mniej realną niż świat widzenia, który przed chwilą opuściłem. Otworzyłem lekarzom drzwi. Przeszli do pokoju chorej, a ja zostałem w przedpokoju czekając na informację. Po krótkiej chwili wyszli do mnie i powiedzieli, że żona będzie żyła, bo kryzys minął i teraz jest już poprawa. Wiedziałem, że to się stało za sprawą Chrystusa. Żyła jeszcze 19 lat. Po jej śmierci pozostałem samotny.

Spisała:

Anna Jarnuszkiewiczowa

Adam Chętnik – życie i dzieło

29 maja b.r. minęło 35 lat od śmierci jednego z najwybitniejszych Kurpiów – Adama Chętnika. Przyszedł na świat 20 grudnia 1885 roku w Nowogrodzie. Studiował m.in. w Warszawie i Petersburgu. Wydawał pisma dla młodzieży, był autorem setek artykułów o tematyce wiejskiej i krajoznawczej, oraz książek monograficznych poświęconych m.in. Łomży, Nowogrodowi i Myszyńcowi. Zaangażowany w działalność społeczno-polityczną na Kurpiach podczas I wojny światowej. Inicjator budowy pomnika Stacha Konwy w Lesie Jednaczewskim. Poseł Ziemi Łomżyńskiej na Sejm tuż po odzyskaniu niepodległości. W 1927 roku otworzył Muzeum Kurpiowskie na wolnym powietrzu, a potem Stację Naukowo-Badawczą Dorzecza Narwi Środkowej. W 1949 roku otwarte zostało w Łomży, utworzone z jego inicjatywy, Muzeum Regionalne. Zmarł po 82 latach pracowitego życia i spoczywa na cmentarzu w Nowogrodzie.

26 i 27 września b.r. w Ostrołęce odbyły się uroczystości poświęcone temu wybitnemu badaczowi Kurpiowszczyzny. Wzięli w nich udział potomkowie Adama Chętnika: synowa Zofia Chętnik (wdowa po Jerzym Chętniku), bratanek Krzysztof Chętnik oraz wnukowie: Ewa Chętnik-Donatowicz, Jacek Chętnik i Joanna Chętnik-Daukszo, już ze swoimi wnukami.

– Była to bardzo podniosła uroczystość – wspomina Zofia Chętnik. Pierwszego dnia Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, noszące imię mojego Teścia zorganizowało sesję popularno-naukową „Działalność i dokonania Adama Chętnika i ich wpływ na rozwój Kurpiowszczyzny". Swoimi refleksjami o dziadku dzieliła się m.in. moja córka Ewa Chętnik-Donatowicz. Potem doc. Witold Wincenciak wygłosił referat o Chętniku jako animatorze upowszechniania idei oświatowej na Kurpiowszczyźnie. Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych nr 4, Konrad Dzwonkowski przedstawił Adama Chętnika, jako patrona tej placówki. Następnie wszyscy pojechaliśmy do Nowogrodu, gdzie na grobie Chętników złożyliśmy kwiaty. Zwiedzaliśmy także największe dzieło Adama – Skansen Kurpiowski.

Następnego dnia uczestniczyliśmy w wielkim święcie Zespołu Szkół Zawodowych nr 4. Rozpoczęła je uroczysta Msza św. w kościele p.w. Św. Antoniego Padewskiego w intencji Adama Chętnika. Barwny korowód uczniów i gości przemaszerował do szkoły. Tu zostało nadane jej imię Adama Chętnika, wręczono sztandar oraz odsłonięto płaskorzeźbę z wizerunkiem patrona. Uczniowie zaprezentowali bardzo piękny program artystyczny. Potem jeszcze spotkanie wszystkich gości z radą pedagogiczną szkoły, no i bardzo wystawne przyjęcie. To były wspaniałe dni, które pozwoliły wielu młodym ludziom lepiej poznać Adama Chętnika i to czego dokonał w swoim życiu.

Tyle Zofia Chętnikowa. Tymczasem córkę Pani Zofii, Ewę śmiało można uznać za eksperta w dziedzinie „chętnikologii". Dziś publikujemy kolejny jej tekst o związkach dziadka z Krakowem.

Ewa Chętnik-Donatowicz

Powrotów do podwawelskiego grodu ciąg dalszy

Adam Chętnik wzbogacał swoją wiedzę z dziedziny muzealnictwa, zwiedzając muzea zagraniczne i polskie. Przebywał też wielokrotnie w placówkach krakowskich, gdzie zapoznawał się z dorobkiem muzealnym, w tym m.in. ze zbiorami z zakresu bursztyniarstwa.

W latach pięćdziesiątych odwiedził oddziały Muzeum Narodowego w Krakowie: zbiory w Wieży Ratuszowej, zbiory Hutten-Czapskich, Muzeum Przemysłu Artystycznego, Muzeum Czartoryskich, Muzeum Historyczne m. Krakowa, Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu. Natomiast w 1952 roku zwiedził Muzeum Etnograficzne i oddział Muzeum Narodowego w Sukiennicach.

Podczas zwiedzania Muzeum Narodowego Chętnik pisał: *Od kustosza muzeum dowiedziałem się, że bursztyn barwy mlecznokościanej wykopuje się w Skąpem (płockie) nawet w większych kawałkach do ostatnich czasów.*

Adam Chętnik opisał zbiory w kamienicy Szołayskich (oddział Muzeum Narodowego w Krakowie), wspominając o szkatułce bursztynowej z XVI wieku i o fajce księcia Józefa Poniatowskiego, składającej się z 19. kawałków bursztynu.

W Muzeum Czartoryskich zwiedził m.in. ołtarzyk wykładany bursztynem, na którym figury rzeźbione z bursztynu przedstawiają sceny biblijne.

W dziale archeologicznym Muzeum Polskiej Akademii Umiejętności (obecnie – Muzeum Archeologiczne) Chętnik interesował się okazami bursztynu „zwietrzałego z grubą powłoką z Kujaw", a w zbiorach natrafił na bursztyn kurpiowski (matowy) – tzw. „kupieckie złoto" – ze wsi Łyse.

Adam Chętnik opisał surowiec bursztynowy z działu geologicznego Muzeum Przyrodniczego PAN w Krakowie, wspominając o okazach z Krasiczyna, Wołynia, Pomorza i Karpat. W zbiorach A. Wagi znajdował się mały kawałek w kształcie korala ze strumienia Koziebród w woj. krakowskim z 1882 roku.

Kilka wydawnictw o bursztynie autorstwa Adama Chętnika ukazało się w Krakowie. Są to m.in. następujące pozycje: *O bursztyniarstwie na Kurpiach – „Kurpie" r. 1924 – Księgarnia Geograficzna „Orbis"* oraz *Przemysł i sztuka bursztyniarska nad Narwią; „Lud", książka wydana przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze Kraków – Poznań.*

* UWAGA KONKURS * UWAGA KONKURS * UWAGA KONKURS * UWAGA KONKURS *

Zarząd Główny
Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
ogłasza

KONKURS NA PRACE MAGISTERSKIE

POŚWIĘCONE ŁOMŻY I REGIONOWI ŁOMŻYŃSKIEMU

Organizatorom zależy na pracach obronionych w latach 1998–2001, a także do 30 września 2002 roku, na wszystkich typach uczelni. Nie ograniczamy zakresu tematycznego. Jeśli jednak napłynie dużo prac, organizatorzy zastrzegają sobie możliwość dokonania ich podziału na prace historyczne i traktujące o współczesności.

Oceny merytorycznej nadesłanych prac dokona jury powołane przez Zarząd Główny TPZŁ, pod przewodnictwem prof. Adama Dobrońskiego z Uniwersytetu w Białymstoku.

Autorzy i opiekunowie naukowi wszystkich nadesłanych prac otrzymają pamiątkowe dyplomy. Autorom najlepszych przyznane zostaną nagrody i wyróżnienia.

Termin nadsyłania prac (adres: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej 18-400 Łomża, ul. Polowa 22) mija 30 października 2002 roku. Spotkanie laureatów przewidujemy w grudniu b.r.

Prace nadesłane na konkurs przechodzą na własność TPZŁ. W przypadku druku całości lub fragmentów oraz wdrożeń praktycznych konieczna będzie zgoda autora, oraz określenie warunków wynikających z ochrony praw autorskich.

Bardziej szczegółowe informacje uzyskać można w Zarządzie Oddziału TPZŁ w Białymstoku: kol. Jan Borawski, tel. 0606 216 786. Prosimy tez o kontakt z naszymi pozostałymi oddziałami: w Gdańsku, Kolnie, Koszalinie, Krakowie, Łomży, Małym Płocku, Nowogrodzie, Olsztynie, Stawiskach, Warszawie, Zambrowie i Zbójnej.

Już teraz Zarząd Główny TPZŁ dziękuje wszystkim naukowcom i studentom, którzy w swych pracach uwzględniają bogatą przeszłość oraz wielorakie problemy współczesne Ziemi Łomżyńskiej.

* UWAGA KONKURS * UWAGA KONKURS * UWAGA KONKURS * UWAGA KONKURS *

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

VIA BALTICA przebiegać będzie jednak przez bagna biebrzańskie, a nie przez Grajewo i Łomżę – poinformował wojewoda Marek Strzaliński.

PO RAZ kolejny nad Narwią funkcjonowało kąpielisko miejskie zorganizowane za pieniądze miejskie przez Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe obok nowego mostu.

BYŁY burmistrz Jedwabnego Krzysztof Godlewski odebrał w Nowym Jorku nagrodę im. Jana Karskiego „za umiejętność bronienia swoich racji w działalności publicznej".

PROKURATURA Rejonowa w Łomży skierowała do miejscowego sądu akt oskarżenia przeciwko właścicielowi jednego z moteli i pracującej tam barmance, zarzucając im m.in. nakłanianie Białorusinek, Ukrainek i Polek do nierządu, czerpania z tego korzyści i przetrzymywanie paszportów cudzoziemek „zatrudnianych" w motelu.

NIESPEŁNA stu rolników odpowiedziało na lipcowy apel lidera „Samoobrony" i próbowało blokować drogi w rejonie Szczuczyna oraz Grajewa; ostatecznie jednak zrezygnowali z udziału w akcji.

W ROK po uroczystym odsłonięciu pomnika Żydów pomordowanych w Jedwabnem, miejsce pamięci porosło zielsko, jest zaniedbane.

OŚRODEK Współpracy Międzynarodowej „Wschód – Zachód" wygrał konkurs zorganizowany przez Polsko-Amerykańsko-Ukraińską Inicjatywę Współpracy (PAUCI) na organizowanie pomocy edukacyjnej rolnikom i samorządowcom z Ukrainy.

PRAWIE 30 zespołów śpiewaczych i instrumentalnych, kapel ludowych, solistów, par tanecznych rywalizowało w Nowogrodzie w Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Kurpiowskich w ramach IX Ogólnopolskich Dni Kultury Kurpiowskiej.

KILKADZIESIĄT imprez dla dzieci i młodzieży na całe wakacje przygotował Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych w Łomży.

CZTERY pory roku w Łomżyńskim Parku Krajobrazowym Doliny Narwi sfilmowała Elżbieta Wroniewska-Rejf. Lektorem tekstu jest znana prezenterka telewizyjna, Krystyna Czubówna.

str. 8

Prezydent Pani Hanki

Najsłynniejsza z łomżynianek, Hanka Bielicka przyjechała 13 października do swojego rodzinnego miasta. Tym razem po to, by poprzeć kandydaturę Jana Turkowskiego na prezydenta miasta. „Panie Janie, panie Janie prezydentem pan zostanie" – to tylko jedno z haseł wyborczych, deklamowanych przez panią Hankę z niezwykłą

wręcz sympatią pod adresem urzędującego prezydenta. W auli Społecznego Liceum Katolickiego im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego spotkało się kilkuset mieszkańców miasta, wśród nich delegat ordynariusza diecezji, biskupa Stanisława Stefanka. W trakcie bardzo profesjonalnie przygotowanego wieczoru wyborczego, zaprezentowany został Jan Turkowski, jako kandydat na prezydenta, oraz 45 kandydatów na radnych startujących z ugrupowania „Samorządowe Porozumienie Łomży". Hanka Bielicka zachęcała do głosowania na Turkowskiego, gdyż – jej zdaniem – jest to najlepszy kandydat do tego urzędu, legitymujący się odpowiednim doświadczeniem i rozsądkiem. Owacje na stojąco zgotowała swojej rodaczce łomżyńska publiczność, po jej – jak zwykle – znakomicie interpretowanych monologach.

– Od wyborców zależy to czy przez cztery najbliższe lata Łomża będzie rządzona odpowiedzialnie i będzie się rozwijać, czy też grozić jej będzie zastój i stagnacja – powiedział prezydent Turkowski. Ostatnie jego słowa Hanka Bielicka skomentowała:

– Wypluj to, wypluj!

Pani Hanka, nie bez wzruszenia nagrodzonego zresztą owacjami na stojąco, po raz kolejny przywołała swoje łomżyńskie wspomnienia:

– Przepraszam bardzo, jeszcze przyjadę i odgadam to co miałam wam dzisiaj powiedzieć. Jak się wzruszę to jestem Bielicka albo ta na scenie, albo ta w życiu. Niestety, nie wszystkie sprawy miałam tu kiedyś wesołe. Ale dzieciństwo moje było udane. Kocham was bardzo. Gimnazjum swoje jak zobaczę to zaraz płaczę. Mówię do Haliny Miroszowej: nie mogę na to gimnazjum patrzeć, bo ciągle mi się płakać chce. Dla mnie Łomża to rzeczywiście tak jakbym nosiła tu stale taką przykrywkę na sercu. Dlatego chciałabym bardzo, żeby tu było cudownie. Zresztą już widać, że w ostatnich latach zaszły tu duże zmiany. Śródmieście coraz bardziej pięknieje, już i chodniki lepsze. Także błagam was: dbajcie o to miasto. Ono naprawdę warte jest waszego serca i waszej miłości. A jeszcze jak rzeka będzie taka jak za naszych czasów – jak się pływało, to ryby pływały razem z nami...

Łomża zawsze miała wartościowych ludzi, którzy ją kochali, dbali o nią i dla niej pracowali. Taki właśnie jest pan Jan Turkowski. Chciałabym bardzo, żebyście go wybrali na prezydenta, bo wydaje mi się że jest to naprawdę odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu. Tak więc na prezydenta Turkowski, nie ma dwóch zdań!

POMYŚL:

Najwięcej nieporządku robią ci, co robią porządek.

Prof. Tadeusz Kotarbiński

Nie krytykuj nikogo, dopóki nie przejdziesz przynajmniej jednej mili w jego butach.

Przysłowie indyjskie

Łomżyński Park zaprasza...

Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi utworzony został 10 grudnia 1994 r. W jego skład weszły: zachowana prawie w naturalnym stanie dolina Narwi na odcinku Piątnica – Bronowo i jej strefa krawędziowa. Ochronie podlegają tutaj unikatowe walory krajobrazowe, przyrodnicze, poznawcze i estetyczne doliny i jej otoczenia.

Łącznie powierzchnia objęta ochroną wynosi 19.664 hektarów, z czego 7353 ha to zasadnicza część parku, a 12,3 tys. ha tworzy jego strefę ochronną (otulinę).

Zróżnicowana rzeźba terenu, zmienne warunki glebowe, różny stopień uwilgotnienia, w sposób zdecydowany różnicują siedliska roślinne. Stwierdza się tutaj występowanie 750 gatunków roślin naczyniowych zebranych w 23 zespołach, zaliczanych do dziewięciu klas fitosocjologicznych. Z tej liczby 23 gatunki są objęte ochroną całkowitą, 9 gatunków chronionych jest częściowo i 94 – to gatunki rzadkie. Spotkać tu można tak unikalne rośliny jak: arcydzięgiel litwor, arnika górska, gnieźnik leśny, goryczka wąskolistna, goździk kosmaty, goździk piaskowy, grążel żółty, grzybienie białe, kruszczyk szerokolistny, lilia złotogłów, naparstnica zwyczajna, podkolan biały i rojnik pospolity.

Fauna parku najliczniej reprezentowana jest przez ptaki. Naturalne siedliska roślinne i ich różnorodność powoduje, że znajduje tu doskonałe miejsca bytowania około 200 gatunków, z których 137 to gatunki lęgowe. Wiele spośród nich to gatunki zagrożone wyginięciem, wpisane do „Polskiej Czerwonej Księgi", jak też znajdujące się na „Europejskiej Czerwonej Liście Zwierząt Zagrożonych Wyginięciem w skali światowej. Są to m.in.: batalion, bąk, biegus ziemny, bielik, błotniak łąkowy, błotniak zbożowy, dubelt, gągoł, kania rdzawa, kraska, kropiatka, kulik wielki, mewa mała, myszołów włochaty, nur czarnoszyi, orlik krzykliwy. Dla wodniczki, dubelta, bataliona dolina Narwi jest jedną z nielicznych ostoi w Polsce. Ponadto na rozlewiskach wiosennych spotkać można stada przekraczające 4 tys. przedstawicieli wodno-błotnej ornitofauny.

Świat zwierzęcy reprezentowany jest przez 41 gatunków ssaków oraz kilka gatunków płazów, gadów i ryb.

Bliższe informacje i zgłoszenia wycieczek: Dyrekcja Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi, ul. Główna 52, 18-406 Drozdowo, tel. (086) prefix 219 20 15.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

PO RAZ dziewiąty w Drozdowie, Łomży, Jedwabnem, Wiźnie i Piątnicy odbyły się „Muzyczne Dni Drozdowo – Łomża".

EWA Kazimirska z Zespołu Szkół Średnich i Zawodowych w podłomżyńskim Marianowie, na Mistrzostwach Polski Juniorów w Bielsku Białej zdobyła srebrny medal w skoku w dal (6,10 m) oraz brązowy w trójskoku (12,47 m).

PONAD 100 hektarów powalonego lasu w gminie Turośl, kilkaset wyrwanych z ziemi pojedynczych drzew, kilkadziesiąt roztrzaskanych domów i budynków gospodarczych, kilometry zerwanej trakcji energetycznej i telefonicznej – to skutki niespotykanej nawałnicy, jaka przeszła m.in. nad Ziemią Łomżyńską 4 lipca.

PROKURATURA Rejonowa w Łomży nie dopatrzyła się winy lekarzy w głośnej – także w kraju – sprawie odmowy skierowania mieszkanki Łomży na tzw. badania prenatalne. Przed Sądem Okręgowym w Łomży nadal toczy się w tej sprawie proces z powództwa cywilnego.

23-LETNI statek „Łomża" spędził lipiec pomiędzy portami hiszpańskimi, belgijskimi i holenderskimi, przewożąc m.in. w swoich ładowniach wytłoki z oliwek i szkło.

INSTYTUT Pamięci Narodowej umorzył śledztwo w sprawie śmierci jednego z ostatnich antykomunistycznych dowódców powojennego podziemia, mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdy" – patrz str. 13.

Z MIESZKAŃCAMI Kolna spotkał się wicepremier Jarosław Kalinowski.

DZIESIĘCIOLETNI program rozwoju turystki w pow. łomżyńskim opracowała Agencja Rozwoju Regionalnego w Łomży.

KILKUDZIESIĘCIU zawodników z Polski centralnej uczestniczyło w motocrossowej rywalizacji na torze „Fort" w Piątnicy.

CO PIĄTA mieszkanka Łomży powinna poddać się leczeniu przeciwko rakowi piersi. W mammobusie na Starym Rynku przebadało się ponad pół tysiąca kobiet; u 29 wykryto zaawansowane a u 96 – łagodne zmiany nowotworowe.

W ŁOMŻY rozpoczęły działalność Wydziały Pracy i Ubezpieczeń Społecznych sądu rejonowego i okręgowego.

W SZPITALU Wojewódzkim w Łomży w ciągu ostatnich dwóch lat nie przeprowadzony został ani jeden zabieg przerwania ciąży.

WŁADYSŁAW Tocki i Marian Knopkiewicz – piloci motolotniowi z Łomży pokonali w powietrzu ponad 2000 kilometrów (przez Słowację i Węgry) na finał Mikrolotowych Mistrzostw Europy w Nagykanisy.

str. 12

Widziałem lecące samotnie ptaki
w paradnym szyku
... pod nogi spadł zraniony ptak
z chmury ptasich emigrantów...
... W locie do zamorskich celów
Trzeba zdać się na własne skrzydła".
(„Odloty" – ks. Ireneusz)

Irmina Molenda

Łomżyńskie ślady w Kanadzie

Jak wielka jest tęsknota, rozterki i poczucie wspólnoty z Polską – wiedzą nie tylko ci nasi Rodacy, którzy pozostali na stałe w Kazachstanie, na Syberii. W zgubnym czasie wojennej poniewierki wielu łomżyniaków pozostało na obczyźnie: w Ameryce, Australii i Kanadzie.

Moje spotkanie w „Kanadzie pachnącej żywicą" obudziło we mnie tak bliskie memu sercu wspomnienia z lat dziecinnych, młodzieńczych, pierwszych sympatii, nie pozbawionych dozy liryzmu i wzruszenia.

Podczas jednego z moich pobytów u syna w Kanadzie, po wielu perypetiach w poszukiwaniu łomżyńskich korzeni, spotkałam syna ostatniego przed wojną wiceprezydenta miasta Łomży – Wiesława Ryszarda Zacharewicza.

Mjr Stanisław Leopold Zacharewicz

Przed wybuchem II wojny światowej Wiesław uczęszczał do III klasy Gimnazjum Męskiego im. T. Kościuszki w Łomży. Wojna zastała go na obozie żeglarskim. Rodzice jego – Stanisław Leopold Zacharewicz wraz z żoną znaleźli się poza granicami kraju. Wiesław szukał wsparcia u rodziny w Warszawie. I tu zapisał się jako bohaterski uczestnik Powstania Warszawskiego, walcząc w batalionie „Kiliński". Uhonorowany został m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Warszawę i Odznaką Akcji „Burza".

Po upadku powstania znalazł się w stalagu Müthausen nr 4 B, jako jeniec z numerem 298793! Po wojnie losy zawiodły go do Belgii. Tam ukończył wyższe studia i jako architekt wyemigrował, już z żoną, do Ottawy w Kanadzie.

str. 10

Stanisław Górski wspomina....

Od 23 października 1944 roku do 12 maja 1945 roku przebywałem w obozach.

We wrześniu 1939 roku Niemcy zajęli Polskę do Bugu. Resztę wzięli Sowieci i tereny te przyłączyli do Białorusi i Ukrainy.

Łomża, moje miasto rodzinne, należało do Sowietów. Pracowałem w Białymstoku w teatrze w charakterze artysty estradowego. Potem – w tym samym zawodzie – we Lwowie. Na stałe osiedliłem się w Tarnopolu, gdzie wydano mi paszport sowiecki.

Niemcy napadli na Sowietów i zaszli w głąb kraju, a Polska została pod okupacją niemiecką.

Wstąpiłem do Ruchu Oporu Armii Krajowej. Zaprzysiężono mnie 23 października 1941 r. Działałem konspiracyjnie na terenie kolei w Kowalu. Brałem udział przy wysadzaniu transportów kolejowych, wykradaniu akt Wermachtowi i zdobywaniu materiałów wojennych.

Sowieci nacierali na armię niemiecką, która wycofując się nadchodziła do Kowla. Niemcy okopali wejście do stacji kolejowej, gdzie miałem służbę na posterunku zwrotniczym. Przed objęciem służby brałem udział przy minowaniu szyn kolejowych. Pociąg z Niemcami miał wylecieć w powietrze na mojej służbie. Śmierć groziła mi ze strony niemieckiej i sowieckiej, bo oni zabijali swoich obywateli, gdy zastali ich przy pracy dla wroga.

Wsiedliśmy do wagonu w pociągu służbowym. W Brześciu nad Bugiem wysiedliśmy i udaliśmy się do lasu, bo w mieście obcych zatrzymywano. W lesie byliśmy z partyzantami sowieckimi i zniszczyliśmy dokumenty kolejowe.

Udałem się do Łomży. Chciałem tam zamieszkać na stałe. Niemcy takich brali do wojska i wysyłali na front. Uciekłem z miasta. Wałęsałem się bez celu po okolicy. Niestety, nie udało się: Niemcy wpakowali mnie do wagonu towarowego, gdzie znajdowało się wielu ludzi z łapanki.

Transport towarowy konwojował niemiecki oficer. Ten pociąg miał numer 120.OST. Po długiej jeździe podzielono nas i skierowano do obozów. Mnie z innymi konwojowano krytymi samochodami i osadzono w obozie karnym dla jeńców wojskowych i więźniów politycznych. Było to w dolnej Saksonii, w Wolfsburgu – KDF Fallersleben, powiat Gifhorn, województwo Lunenburg. W obozie tym przebywało 25 tysięcy jeńców i więźniów politycznych: 15 tysięcy Sowietów, 5 tysięcy Polaków, reszta to Italianie, Grecy, Francuzi, Litwini i inni.

str. 10

ze str. 9

Łomżyńskie ślady...

Ojciec Wiesława – jak pisałam: ostatni wiceprezydent Łomży przed wojną – Stanisław Leopold Zacharewicz zginął jako lotnik nad Francją.

Miałam szczęście dwa razy spotkać się z Wiesławem, którego losy wojenne zaprowadziły do dalekiej Ottawy. Te spotkania przerodziły się w opowieści o Łomży, o latach tam spędzonych, o tułaczce wojennej, porażkach i powodzeniach, o smutkach i radościach.

I choć minęło 50 lat od chwili wyjazdu z Łomży, to obraz wspomnień wrócił jak żywy. Wiesław przez cały czas pobytu w Ottawie utrzymywał kontakty z kolegami – powstańcami z Warszawy. Złączyła ich miłość do Ojczyzny, poszanowanie wolności i historii, mimo iż to ona tak pokrzyżowała ludzkie losy życia...

„Flotylla" – od góry czwarty po prawej – Wiesiek; z trójzębem – mój mąż, Tadeusz

Wspominaliśmy jakby to było wczoraj – kolegów i koleżanki z gimnazjum łomżyńskiego, między innymi mojego męża Tadeusza Molendę – kompana z organizacji szkolnej „Flotylla". I słuchając jego opowieści – wróciły wspomnienia rodzinnych domów, przedwojennej Łomży, tak bardzo dotkniętej w czasie II wojny światowej. I wsłuchaliśmy się we wspomnienia, poczuliśmy atmosferę tamtych lat – lat młodości, wolnych, pełnych nadziei i radości. Odbyliśmy „podróż sentymentalną" w świat przeszłych lat. Zrozumieliśmy, iż mimo rozłąki z Ziemią Rodzinną, łomżyniacy czują się „włodarzami" swojej Ziemi.

Ze wzruszeniem dodam, że przy pożegnaniu zarówno oczy Wieśka jak i moje, były pełne łez...

Czy jeszcze kiedyś się spotkamy?

Irmina Molenda

ze str. 9

Stanisław Górski wspomina....

Obóz był otoczony kanałami i lasem; stale go zadymiano. Pociągi, które tu docierały – wjeżdżały pod ziemię i stamtąd potem wyjeżdżały. Budynki były czteropiętrowe nad ziemią i drugie tyle pod ziemią. Sufity betonowe, trzymetrowej grubości. Schrony przeciwlotnicze znajdowały się w piwnicach dla każdej nacji oddzielnie.

Więźniowie byli szczególnie pilnowani przy pracy karnej i przymusowej. Nikomu nie wolno było oddalać się ze stanowiska, wyjątkowo – z przepustką. Była tam produkowana broń tajemna: V-2 (fau zwei): nowoczesna na ówczesne czasy rakieta, a ponadto samochody o napędzie śmigłowym i silnikowym, pokonujące nierówne tereny i pływające po wodzie, a poza tym także samoloty, miny i części do nich.

Podczas alianckich nalotów stanowiska pracy pozostawały puste. Chciałem poznać fabrykę. Wiedziałem, że ta ciekawość groziła mi śmiercią, bo naloty były nieuniknione. Ale często w ich trakcie penetrowałem różne działy produkcyjne. Zresztą nie sam: takich jak ja było tam więcej. Informowaliśmy się wzajemnie o tym gdzie kto pracuje i co robi. Nasze wieści doszły do Ameryki i Anglii. Wykradziono Niemcom plany fabryki i zaczęły się naloty. Po bombardowaniach z fabryki zostały tylko zgliszcza, niczego już nie była w stanie produkować. Zrzucane bomby rozbiły betonowe sufity, porozrywały maszyny, zniszczyły instalacje elektryczne i gazowe, ogień niszczył co było palne, a wszystko zatapiała gorąca woda. Wytwarzające się gazy rozrywały ściany. Cały plac był pokryty „jeziorami", zniszczone zostały też baraki, w wodzie pływały drzwi, okna, poduszki, sienniki, miski i inne sprzęty. Więźniowie nie mieli gdzie mieszkać, spać i zostali nawet bez misek do jedzenia.

Każdy więzień został sfotografowany, na szyi zawieszono mu numer. Otrzymaliśmy przepustki z tą właśnie fotografią i z tym numerem. Zabierano dokumenty, gdy opuszczaliśmy obóz. Więźniowie każdej nacji nosili na ubraniach różne znaki: Sowieci: OST, Polacy: P, itd. Każda narodowość konwojowana była do pracy pod silną eskortą. Przed bramą fabryczną zatrzymywano nas. Każdy z nas musiał zdjąć czapkę z głowy a w rękach trzymać ausweis. Lagerfuhrer oglądał, a komu się nie chciało zdjąć czapki lub pokazać przepustki, to odbywał karę w karcu pod gołym niebem przez dwa tygodnie. Był budzony co dwie godziny, zmuszany do biegania w kółko. Zupa była samą wodą, a kartofel pływał w kotle. Do tego każdy otrzymywał kromkę chleba. Nawet wypróżnić się było sztuką, bo kibel był wysoki, a czasem jak ktoś tam wszedł

Wspomnienia są jak perły

„Wspomnienia są jak perły – mają w sobie coś z uśmiechów i coś z łez" – motto to przepisałam ze starego pensjonarskiego pamiętnika.

W przedwojennym gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Łomży istniał obyczaj wyjazdów na wycieczkę klas kończących t. zw. „małą maturę", czyli czwartą klasę gimnazjalną. O takiej właśnie wycieczce z 1939 roku chcemy kilka słów napisać na podstawie relacji naszej zmarłej siostry, Jadwigi Chludzińskiej – uczestniczki wycieczki do Wilna.

Moja pamięć (Anny, najmłodszej z sióstr; wtedy 9-letniej) zanotowała to wydarzenie jako coś niezwykle radosnego, a odwiedzone Wilno – jako najcudowniejsze miasto świata. W opowiadaniach Jadwigi była i niezwykła przejażdżka statkiem po Wilii, i Ostra Brama, obwarzanki „kaziuki", palemki wielkanocne, ale przede wszystkim cudowna serdeczność wilnian. Wielkie wrażenie dała też wyprawa do pobliskich Trok. Załączam odbitkę przedwojennych fotografii z tej wycieczki Na tej najważniejszej są nazwiska uczestniczek.

Od lewej: 1. Hanka Wierzchucka, 2. przewodniczka, 3. dr St. Osiecka, 4. Marysia Chodnicka, 5. Jadzia Pilniakowska, 6. Szabłowska, 7. Bożenka Szabłowska, 8. Jadzia Rafałowiczówna, Halinka Krzyżanowska, 10. Jadzia Chludzińska (Świątecka), 11. Zosia Zakrzewska (Zajączkowska), 12. Mirka Sadowska, 13, Ulka Duczyńska, 14. Dina Rosenszajn

Anna Badyda
Białystok

to i wpadał do środka. Musiał czekać aż będzie pozwolenie na wywiezienie nieczystości. Po takiej karze z człowieka zostawał szkielet.

Więźniowie spali na drewnianych łóżkach piętrowych. Mieli poduszki i sienniki papierowe, wypychane papierowym „sianem". Wszędzie pełno krwiożerczych pluskiew. Rano i wieczorem podawano niesłodzoną czarną kawę. Zupę i kawę otrzymywaliśmy w biegu; jak ktoś się spóźnił i na czas nie nadstawił miski, to był tym płynem oblany. Gdy stanąłem w miejscu – wekschutz lał pałą.

Więźniowie pracowali od rana do nocy, w pozycji stojącej. Kto przysiadł, Niemiec z tyłu kopał w stołek, człowiek spadał i gdy nie zdążył szybko się podnieść – otrzymywał ciosy bykowcem. Gdy czasem się zdarzyło, że podczas pracy maszyna urywała dłoń, to wyrzucano ją do kosza na śmieci; gdy ktoś wpadł do prasy, to zostawała z niego plama na blasze; gdy kogoś potrącił i zabił wagon, koledzy wieźli go na taczce do obozu, a tu już lagerführer w asyście wekschutzów urządzał biedakowi pogrzeb pod śmietnikiem.

Każdy więzień raz w miesiącu musiał się kąpać. Otrzymywał też wówczas kartkę żywnościową. Gdy nie był w łaźni, to cały miesiąc głodował. Niemcy w łaźni szukali Żydów: lekarz każdemu oglądał „płeć". Zobaczył obrzezaną, wołał „krank" i wysyłano takiego na „leczenie" do... krematorium. Żydów – kolegów niedoli – ratowaliśmy konspiracyjnie. Tu nikt nikogo nie pytał o nazwiska, a szedł z kolegą się myć. Myłem się przez całe noce za Żydów, ratowałem ich bo wiedziałem że byli powstańcami z warszawskiego getta. Do łaźni były dwa kilometry. O każdej porze roku biegałem z kocem na głowie i myłem się, by niemiecki lekarz nie oglądał Żydowi „płci", ale by ten mógł otrzymać swoją „essenkartę".

Po zbombardowaniu fabryki zbrojeniowej w dolnej Saksonii i uprzątnięciu zgliszcz, zasypaniu lejów po bombardowaniach, wywieziono mnie z grupą innych więźniów do pracy przymusowej do Czechosłowacji. Jechałem z wybitymi zębami. W „arbeitamcie" zrobili mi zdjęcie, zapisali że nazywam się Stanisław Górski, urodzony w Łomży 20 września 1913 roku, imiona rodziców: Eugeniusz i Agnieszka Matieska. Wpisano do kartoteki moje nazwisko: Gorzki Stanislau i resztę – jak wyżej. Skierowano mnie do pracy w fabryce Neudeker Wallkamere Neudek/ England, a werkschutzleiter wystawił mi ausweis nr P-320.

W dolnej Saksonii pracowałem przy silnikach samolotowych, a w Neudek była hala, w której więźniowie pracowali przy montowaniu jednego skrzydła samolotowego. Miała być hala z silnikami samolotowymi, ale jej nie było, więc zatrudniono mnie w obozie Fremdarbeiterlager przy sprzątaniu. Praca była ciężka, bo zepsute piece ważyły może ze 200 kg. Kładliśmy je

str. 12

ze str. 9

Stanisław Górski wspomina....

na wózek, wieźliśmy do magazynu, skąd wracaliśmy do lagru z nowym piecem. Szef – Niemiec Franz kierował tym sprzątaniem. Zapraszał mnie do swojego domu na obiady, na drogę dawał chleb, posyłał mnie do swojej córki do sklepu warzywnego, gdzie po kryjomu ona sprzedawała mi jarzyny. Na zakupy dla kolegów chodziłem przez dziurę w płocie. Mogliśmy wychodzić z lagru do miasta, a piekarze po kryjomu dawali nam chleb. Przy sprzątaniu zatrudniony był też Niemiec Ulman i on też mi pomagał.

Kiedyś do obozu wpadł skoczek spadochronowy. Niemcy szukali go i nie znaleźli. Zaczął on organizować obronę obozu, ale okazało się, że to nie jest już potrzebne. Niemcy opuścili obóz 12 maja 1945 roku. Mój szef został policjantem. Policja z Neudek dała mi wymeldowanie, potwierdzili że jestem obywatelem narodowości polskiej i udaję się do swojej Ojczyzny. Poinformowano mnie potem, że Franz i Ulman są w Niemczech.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

20 UCZNIÓW gimnazjum z Jedwabnego przebywało na dwutygodniowych wakacjach w USA, finansowanych przez Amerykańskie Centrum Kultury Polskiej i Fundację „Porozumienie bez barier" Jolanty Kwaśniewskiej.

GODZINĘ walczył z sumem (10,60 kg, długość: 128 cm) Bogusław Bielicki z Łomży, wędkując na Narwi w pobliżu Jednaczewa.

POCHODZĄCY z Wysokiego Mazowieckiego prof. Henryk Skarżyński z Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu AM w Warszawie przeprowadził pierwszą w Polsce udaną operację wszczepienia implantu ślimakowego pacjentce z częściową głuchotą.

PONAD 2,2 tys. spraw wpłynęło w pierwszym półroczu do Prokuratury Rejonowej w Łomży. To o około stu spraw mniej niż w tym samym okresie ubiegłego roku – poinformował Prokurator Rejonowy Jacek Cholewicki.

str. 14

Modlitwa dawnych Celtów

Budzę się dziś z mocą Bożą, która kieruje mną.
Boża mądrość, która prowadzi mnie,
Boże oczy, które patrzą na mnie,
Boże uszy, które słyszą mnie,
Boże Słowo, które przemawia do mnie,
Boża ręka, która podtrzymuje mnie,
Boża droga, która prowadzi mnie,
Boża tarcza, która broni mnie,
Boża łaska, która zbawia mnie –
od wszystkich pokus,
od człowieka i wielu ludzi,
którzy chcą zniszczyć mnie. Amen.

Bójcie się mniej, wierzcie więcej,
jedzcie mniej, żujcie więcej,
narzekajcie mniej, oddychajcie lepiej,
mówcie mniej, kochajcie więcej;
i wszelkie dobro – zaliczą Wam!

Z angielskiego tłumaczył weteran wojny 1939–45, Henryk Bandrowski

Szacunek dla łomżyńskiej armii

Z Szefem Oddziału Tradycji i Ceremoniału Wojskowego Ministerstwa Obrony Narodowej, płk. nawig. Tadeuszem Krząstkiem rozmawia Wawrzyniec Kłosiński

– Panie Pułkowniku, Prezydent Łomży Jan Turkowski, wspólnie z Zarządem Głównym Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej wystąpił z propozycją ufundowania sztandaru Jednostce Wojskowej nr 1511 z Łomży. Czy to dobry czas dla sztandarów?

– Z dużą radością przyjmuję każdą inicjatywę mieszkańców Ziemi, regionu, miasta zmierzającą do ufundowania sztandaru jednostce wojskowej. Traktuję to jako szczególny wyraz szacunku dla wojska, które żyje na tej Ziemi, pełni tam służbę i wykonuje również niejednokrotnie bardzo odpowiedzialne zadania. Wspomnę tu tylko saperów, którzy także są w Łomży i rozminowują poligon w Czerwonym Borze, czy też jednostki drogowo-mostowe, które pomagają budować mosty i przepusty. Chcę podkreślić, że od wieków, zgodnie z polską tradycją narodową, społeczeństwo fundowało wojsku sztandary, proporce, chorągwie ziemskie. Na tych właśnie chorągwiach rycerskich umieszczane były herby miast, herby Ziem i to świadczyło o więzi, jaka łączyła żołnierza ze społeczeństwem, z narodem. Przecież żołnierz jest obywatelem w mundurze, jest cząstką narodu.

– Sprawił Pan dzisiaj sporo radości przedstawicielom prezydenta Łomży, jednostki wojskowej i Zarządu Głównego TPZŁ, którzy przybyli do Pana w sprawie fundacji sztandaru, pokazując im historyczny sztandar 33 Pułku Piechoty z Łomży, znajdujący się w Muzeum Wojska...

– Tematyka łomżyńska w ogóle nie jest mi obca. Jestem autorem książki o wojnie 1920 roku, wydanej w 1995 r. Zbierając materiały do tej pracy przejechałem wszystkie pola bitewne od Odynburga do Kamienia Podolskiego, łącznie z Kijowem i Mińskiem – całe dawne Kresy Rzeczypospolitej Polskiej. Byłem tam, gdzie toczyły się większe boje w dziewiętnastym i dwudziestym roku, na tych polach bitewnych. Byłem również pod Łomżą, oglądałem forty, przedmoście łomżyńskie. Był to bardzo znaczący fragment boju nad Narwią. Warto wiedzieć, że w czasie kiedy doszło do walki pod Łomżą, kształtowała się pierwsza koncepcja kontrofensywy, opracowana przez marszałka Józefa Piłsudskiego. Plan ten upadł, m.in. dlatego że

str. 14

Sławomir Poleszak

Jeden z wyklętych – Jan Tabortowski, mjr „Bruzda"

Książka jest pierwszą próbą całościowego opracowania życia i działalności mjr. Jana Tabortowskiego, znanego bardziej pod pseudonimem „Bruzda".

Zdaję sobie sprawę, że ma ona wiele niedomówień i niedokładności, a niejednokrotnie zamiast udzielania dokładnej odpowiedzi przytaczam tylko pewne hipotezy.

Zbieranie materiałów do pracy rozpocząłem w styczniu 1995 roku, a zakończyłem też w styczniu, tyle że w 1996 roku. Tak więc kompletowanie materiałów trwało rok. Przez ten czas udało mi się dotrzeć do materiałów, które przedstawiłem w pracy. Mam nadzieję, że na pytania, na które nie mogłem udzielić jednoznacznej odpowiedzi, można będzie odpowiedzieć w przyszłości. Być może będzie to możliwe po dotarciu do materiałów dziś nieznanych bądź tych, o których wiem, że istnieją, ale do których nie miałem dostępu. Być może uda się dotrzeć do świadków tamtych wydarzeń, którzy udzielą odpowiedzi na pytania, bądź potwierdzą zawarte tu hipotezy.

Niemniej jednak, zgromadzony materiał pozwala na podsumowanie działalności mjr. Jana Tabortowskiego. Jednak dokonując takiej oceny, nie można jej przeprowadzić oddzielnie. Musi to być ocena łączna – Jana Tabortowskiego jako człowieka i oficera konspiratora. Aby tego dokonać, należy wyodrębnić kilka okresów z jego życia.

Pierwszy okres obejmuje czas jego służby wojskowej do momentu dostania się do niewoli niemieckiej.

Podporucznik, a potem porucznik Jan Tabortowski miał opinię dobrze zapowiadającego się oficera, szczególnie w warunkach bojowych. Pomimo to Tabortowski miał podczas służby wojskowej, do wybuchu wojny, różnego rodzaju trudności. Wiązało się to z faktem, iż nie mógł on przywyknąć do rygorów życia koszarowego. Ponadto miał problemy natury osobistej (...).

Drugi okres to czas konspiracji obejmującej lata 1940–1947. Po dostaniu się do niewoli w bitwie nad Bzurą, z ciężkimi ranami i po powrocie do zdrowia, nie chciał reszty wojny spędzić w obozie jenieckim. Dlatego uciekł ze szpitala i rozpoczął pracę konspiracyjną. Początkowo jako emisariusz, a potem jako komendant obwodu ZWZ. Ten okres jego działalności jest najbardziej rozpoznany. Jednakże jego cechy bardzo dobrego organizatora i konspiratora zostały docenione przez władze okręgu, otrzymał

str. 15

ze str. 13

Szacunek dla armii

padła Łomża, została zdobyta – praktycznie z marszu – twierdza Osowiec, upadła twierdza brzeska. Stąd Łomża była dla mnie bardzo interesująca. Ale przecież Łomża występuje jeszcze raz w 1920 roku, gdy wyruszyła kontrofensywa polska zza Wieprza, to tu na tym kierunku szła oś polskiego uderzenia z szosy Warszawa – Mińsk Mazowiecki – Siedlce – Brześć, dalej kontynuowana była kontrofensywa ku północy, ku granicy z Prusami Wschodnimi i Łomża była na osi tego właśnie uderzenia. Stąd m.in. moje zainteresowania.

– Podobno marszałek Piłsudski miał powiedzieć, że nie byłoby cudu nad Wisłą, gdyby wcześniej nie było cudu nad Narwią...

– Marszałek Piłsudski bardzo przeżył upadek twierdz, o których mówiłem, dlatego że chciał wyprowadzić kontrofensywę zza linii Bugu i Narwi. Ten plan kształtował się na przełomie lipca i sierpnia. Są wydane nawet odpowiednie rozkazy Szefa Sztabu Generalnego, gen. Rozwadowskiego do uszykowania wojsk. Ale tak jak wspomniałem wcześniej upadek zwłaszcza Brześcia i Osowca przekreślił plany marszałka Piłsudskiego. Ten właśnie okres bojów nad Narwią bardzo mocno opóźnił marsz wojsk rosyjskich w kierunku Wisły. To jest czas wygrany przez stronę polską, bo powstała w tym właśnie czasie nowa koncepcja planu uderzenia ze strony Wieprza no i przede wszystkim był czas na przegrupowanie wojsk, bo bez tego nie byłoby zwycięstwa nad Wisłą.

– Czy tylko praca nad książką „zaraziła" Pana Łomżą?

– No właśnie – nie tylko. Z Łomżą łączy mnie bardzo wiele. M.in. byłem organizatorem i prowadziłem kilkanaście podróży historyczno-wojskowych. Ostatnią realizowaliśmy przed dwoma laty. Ale i tak – jadąc do Suwałk – zawsze zwiedzam Łomżę, system umocnień łomżyńskich. Nigdy nie pomijam reduty pod Wizną, tych właśnie bunkrów, gdzie załoga kpt. Władysława Raginisa tak dzielnie przyjęła uderzenie 19. Korpusu Pancernego Guderiana w 1939 roku. Zawsze też staramy się odwiedzić Twierdzę Osowiec, ten cały system umocnień nadnarwiańskich. A sądzę, że po zapoznaniu się z tymi materiałami, które zobaczyłem dzisiaj, a które wydaje Stowarzyszenie Fort i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi

Łomżyńskiej – nasze kontakty będą jeszcze szersze. Szanuję przede wszystkim społeczność lokalną, która dba o tradycje własne, o swoje korzenie, dba również o historię wojskową – historię oręża. Wojsko kultywuje tradycje, ale w pewnym sensie zamyka się w koszarach. Natomiast dobrze jest, jeśli ta tradycja żyje nie tylko w sercach żołnierzy ale i przede wszystkim mieszkańców. Dopiero połączenie środowiska lokalnego, społeczności lokalnej z wojskiem daje efekt. To jest to, że pamięć nie ginie, że miejsca w których żołnierz polski przelewał krew, gdzie społeczeństwo ponosiło ciężkie straty, bo ginęli nie tylko żołnierze ale przykład ostatniej okupacji: ogromna danina krwi ludności cywilnej – walka była na każdym froncie – te miejsca są otaczane pamięcią i szacunkiem.

– Dzięki temu za rok, w kolejną rocznicę Cudu nad Wisłą, spotkamy się w Łomży na uroczystości wręczenia sztandaru jednostce wojskowej...

– Ja na pewno przyjadę na tę uroczystość. Jako szef oddziału Tradycji i Ceremoniału Wojskowego chcę serdecznie podziękować tej szlachetnej inicjatywie. Przypomnę, że od 1993 roku obowiązuje tradycyjny, polski wzór sztandaru dla jednostek Wojska Polskiego. Jestem współautorem ustawy sejmowej o znakach sił zbrojnych, tej ustawy która w 1993 roku przywróciła tradycyjny wzór sztandaru wojskowego z godłem Rzeczypospolitej, czyli z orłem ze złotą koroną, dziobem i szponami złotymi. Do tej chwili prawie 280 jednostek otrzymało nowe sztandary. Wszystkie zostały ufundowane przez społeczeństwo; przez mieszkańców miast, wsi, regionów, a nawet przez drużynę harcerską – co jest dla mniej ewenementem w skali całego kraju. Drużyna z Chorągwi Zachodniopomorskiej ufundowała sztandar dla Centrum Wyszkolenia Młodszych Specjalistów Marynarki Wojennej w Ustce. Proszę sobie wyobrazić: sztandar, który kosztował 9 tys. złotych został ufundowany ze składek harcerzy. W wakacje sadzili lasy, zbierali metale kolorowe i wszystko co zarobili przeznaczyli na wojskowy sztandar – najważniejszy znak polskiego żołnierza. Cieszę się niezmiernie, że społeczeństwo Ziemi Łomżyńskiej dołącza do tego elitarnego klubu fundatorów sztandarów dla wojska III Rzeczypospolitej. Jestem przekonany, że wojsko będzie darzyło szacunkiem fundatorów tego sztandaru, całym sercem przyjmie ten dar i swoją służbą na pewno zrewanżuje się tej społeczności.

– Dziękuję za rozmowę.

P.S. Uroczystość wręczenia sztandaru zaplanowano wstępnie na 17 sierpnia 2003 roku, na Starym Rynku w Łomży.

Zdzisław Wilhelmi

Na tajnym froncie

(...) Do siatki swej wciągnąłem również paru Polaków, ale nie jako płatnych agentów, lecz żołnierzy konspiracji. Jednym z nich był Mietek Laszczkowski – 18-letni chłopak z ekipy robotniczej, podlegającej inżynierowi Sappeltowi. Chłopca tego wprowadziłem do konspiracji i sam zaprzysięgłem, nadając mu pseudonim „Wyrwidąb", świetnie pasujący do tego wysokiego osiłka. Wykonywał on wraz ze swymi kolegami różne roboty elektryczne na terenie łomżyńskiego garnizonu, toteż korzystałem często z jego pomocy zarówno w pracy wywiadowczej, jak i w podjętej przeze mnie nieco później, tzw. Akcji „N", o której wkrótce opowiem. Wciągnąłem do konspiracji także Dankę Duczyńską, pracującą w dziale finansowym Heeresbauamtu. Miała ona swobodny dostęp do dokumentów przechowywanych w kancelarii, dzięki czemu była bardzo użyteczna w mej pracy wywiadowczej. Danusia – „Czarna" – pochodziła z rodziny „wojskowej", bardzo patriotycznej – jej ojciec był przed wojną zawodowym oficerem 33 pp, a obecnie – jak się dowiedziałem – działał w AK, miałem więc do niej wielkie zaufanie. Z czasem wywiązała się między nami serdeczna przyjacielska zażyłość. (...)

Praca w wywiadzie nie stanowiła całej mojej działalności podziemnej. W lutym lub marcu 1942 roku zostałem powołany do odbycia kursów Konspiracyjnej Szkoły Podchorążych Rezerwy. Wraz ze mną elewami tej szkoły zostali dwaj młodsi ode mnie o jeden rok koledzy z liceum Kościuszki, którzy maturę uzyskali już w „dziesięciolatce" sowieckiej. Jeden z nich – Jurek Czochański, pseudonim „Gekon", stał się wkrótce moim serdecznym przyjacielem. Z drugim – Jurkiem Narolewskim, nie nawiązałem nigdy ściślejszych stosunków koleżeńskich, spotykając się z nim wyłącznie na zajęciach szkoleniowych (...).

Bywały też inne akcje, jakie dziś wspominam z goryczą, ale wtenczas i one były przez nas wykonywane bez wahania: likwidowanie szpiclów. Chciałbym jednak o tym zapomnieć (...)

Fragment okupacyjnych wspomnień prof. Zdzisława Wilhelmiego „Marsz na azymut" ukaże się w 7 roczniku „Ziemia łomżyńska".

ze str. 13

Jeden z wyklętych

bowiem awans do stopnia kapitana i nominację na inspektora. Funkcję tę pełnił bez mała przez pięć lat: od maja 1942 do marca 1947, występując jako inspektor, przewodnik i prezes.

Na początku sprawowania tej funkcji tworzył zręby struktury organizacyjnej Komendy Inspektoratu Łomża, a następnie Inspektoratu Suwałki, by znowu powrócić na teren Inspektoratu Łomża i pozostać tu aż do ujawnienia.

W okręgu miał opinię bardzo dobrego organizatora i konspiratora. Potrafił idealnie wtopić się w otaczające środowisko, przyjmując osobowość mieszkańca okolic, w których przebywał. Bardzo szybko umiał nawiązać kontakt z ludźmi, z którymi konspirował. Ta umiejętność pozostała mu jeszcze z czasów przedwojennych, gdy w opinii swoich przełożonych: „Potrafił się dostosować do poziomu swoich podwładnych".

W czasie sprawowania funkcji inspektora był dwukrotnie aresztowany. Raz przez Niemców, raz przez Rosjan, jednak za każdym razem udało mu się uciec.

Po zakończeniu okupacji niemieckiej przystąpił do pracy konspiracyjnej wymierzonej przeciwko instalującemu się w Polsce reżimowi komunistycznemu. Z pewnością nie miał problemów z podjęciem takiej decyzji. Oczywiście nie tylko dlatego, że taki był rozkaz przełożonego. Jego decyzja była również spowodowana względami ideowymi. Mjr Jan Tabortowski pochodził z kresów wschodnich, z rodziny głęboko patriotycznej, ciężko doświadczonej przez zabory, a potem przez bolszewicką Rosję. Odczuł to osobiście, gdy podczas wojny 1920 roku stracił trójkę swego rodzeństwa, a podczas ostatniej wojny jego brat kpt. Albert Tabortowski został zamordowany wiosną 1940 roku w ZSRS tylko za to, że był Polakiem i oficerem. Ponadto sam był więźniem NKWD, a przez pół roku ciągle umykał przed ich pościgiem.

Zdawał sobie doskonale sprawę, że walka z nową okupacją nie ma szans powodzenia bez pomocy z Zachodu. Jednak z biegiem czasu dochodził do wniosku, że na wojnę Zachodu z ZSRS nie ma co liczyć w najbliższym czasie. Był przekonany, że w narzuconym ustroju przyjdzie mu dożyć swych dni.

Był przeciwnikiem ujawnienia się, nie wierzył w gwarancje komunistów. Uważał, że konspiracja powinna trwać, ale jako organizacja ściśle kadrowa, bez rozbudowanych struktur. Podporządkował się jednak – jak zawsze – rozkazowi dowództwa i ujawnił się. Jego żołnierze, a także ludzie, którzy z nim się stykali powtarzają zgodnie, że rozkaz był dla niego świętością. Mimo, że czasami miał inne zdanie niż jego zwierzchnicy, wydany rozkaz zawsze wykonywał według swojego powiedzenia: „Rozkaz nie gazeta!".

Jak każdy człowiek miał też swoje wady. Gdy się zdenerwował, był bardzo nieprzyjemny i wtedy dostawało się wszystkim, którzy znajdowali się w pobliżu.

Przez swoich żołnierzy, partyzantów, współpracowników był nazywany „Starym", mimo swego młodego wieku. Podczas pracy konspiracyjnej jego całe archiwum znajdowało się w mapniku, gdzie zapisywał różne wiadomości tylko sobie znanym szyfrem. Nie był zwo-

str. 16

ze str. 15

Jeden z wyklętych

lennikiem przesadnego dokumentowania, aby w razie „wsypy" mógł wszystko bardzo szybko zniszczyć. Z tym wiązały się pewne konsekwencje, albowiem za to, że pisał krótkie, zdawkowe raporty, otrzymywał ustne upomnienia od zwierzchników.

Przez swoich podkomendnych był lubiany, jako bardzo dobry dowódca, dbający o swoich żołnierzy. Był surowy, wymagający, czasami hardy, ale w stosunkach pozasłużbowych otwarty. Żołnierzy ujmowało to, że on inspektor, major, rozmawiał z nimi, interesując się ich sprawami.

Nigdy nie wymagał dla siebie specjalnego traktowania z racji stopnia i pełnionej funkcji. Zadowalał się na kwaterach tym, czym go poczęstowano i spał tam, gdzie go skierowano.

Po ujawnieniu próbował rozpocząć normalne życie. Ponieważ nie mógł powrócić do zawodowej służby wojskowej, szukał innych zajęć, rozpoczął studia na SGH.

Jednak nie dane mu było długo cieszyć się wolnością. W czasach narastającego „kultu jednostki", jak tysiące jemu podobnych, stał się ofiarą prześladowań.

On wybrał drogę walki. Wobec niemożności ucieczki za granicę, ostrzeżony przed aresztowaniem, uciekł z Warszawy i powrócił na teren swojej poprzedniej działalności. Jak sam mówił, wolał zginąć z bronią w ręku, niż „gnić w więzieniu".

Ten ostatni okres jego działalności trwał przeszło cztery lata, a dokładnie 53 miesiące. W raportach KBW i innych dokumentach tego okresu był określany jako „herszt bandy terrorystyczno-rabunkowej". To określenie towarzyszyło mu przez cały okres PRL.

Czym był ten ostatni okres działalności mjr. Jana Tabortowskiego? Czy była to walka zorganizowana tak jak poprzednio?

Wydaje się, że nie była to organizacja podziemna w ścisłym tego słowa znaczeniu, ze sprecyzowaną strukturą, dowództwem itp. Niemniej była to organizacja konspiracyjna, która nie prowadziła systematycznej walki z ustrojem komunistycznym. Należy pamiętać, że siatka współpracowników mjr. „Bruzdy" i jego grupy liczyła przeszło 200 osób.

Oddział stanowił moralne oparcie dla społeczeństwa, które zamieszkiwało tereny, gdzie działała grupa. Mając radioodbiornik byli dostarczycielami niezależnych informacji. Można powiedzieć, że mjr „Bruzda" i jego ludzie trwali w oporze, licząc na przetrwanie, a jeśli nie, to na godną śmierć. Większości osób, które przewinęły się przez oddział, walka o przetrwanie się powiodła. Niestety, nie udała się ona tym, którzy tę działalność zapoczątkowali: mjr. Janowi Tabortowskiemu „Bruździe", kpt. rez. Stanisławowi Cieślewskiemu „Lipcowi", ppor. c.w. Stanisławowi Marchewce „Rybie".

Z całą pewnością nie była to „banda terrorystyczno-rabunkowa". Potwierdzili to przedstawiciele reżimu komunistycznego. W sprawozdaniu, jakie złożył szef WUBP w Białymstoku na posiedzeniu egzekutywy KW PZPR 9 lutego 1952 roku, czytamy: (...) Należy podkreślić, że coraz lepsze poznawanie band wykazuje, że niesłusznie niejednokrotnie oceniamy je, że są to jednostki przyzwyczajone do bandyckiego trybu życia i dlatego tylko chodzą w bandach. Wszystkie istniejące grupy bandyckie są swoistego rodzaju organizacjami politycznymi, posiadają zazwyczaj szeroką siatkę organizacyjną, w oparciu o którą dokonują mordy i napady na najbardziej ofiarnych towarzyszy partyjnych lub tez pracowników władzy ludowej (...) Niesłuszny bardzo często był stosunek do ludzi, którzy skorzystali z amnestii, ujawnili się, stosunek ten mieliśmy ze strony aparatu UBP, aparatu partyjnego i władzy. Wyrażał się on bardzo często w nieprzemyślanych aresztach, pozbawianiu tych ludzi pracy, szablonowym podejściem jak do wroga (...). Grupa

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

SZPITAL Wojewódzki w Łomży to jedyna tego typu placówka w woj. podlaskim, spełniająca wszystkie warunki wejścia do „sieci szpitali publicznych", tworzonej przez ministerstwo zdrowia.

W LESIE Jeziorkowskim, pod przewodnictwem ks. Macieja Grajewskiego, odbyły się uroczystości w 58. rocznicę masowych straceń mieszkańców regionu. „W przeszłości, ale także obecnie, na skutek poniewierania prawa bożego, człowiek często staje się bestią, w imię wymyślonych idei i ideałów, depcząc godność drugiego człowieka" – powiedział w homilii ks. Grajewski.

GWIAZDY teatru z Paryża i Polski uczestniczyły w IV Międzynarodowych Warsztatach Czarnego Teatru, zorganizowanych przez Tomasza Brzezińskiego i „Sivinę 2".

TRADYCYJNE już imieniny dziadków Pana Jezusa świętowały – wraz z ordynariuszem diecezji, biskupem Stanisławem Stefankiem – łomżyńskie dzieci w ogrodach biskupich.

CARITAS Diecezji łomżyńskiej zorganizował akcję pomocy rolnikom dotkniętym nawałnicą w gminie Turośl; przekazano m.in. ponad 100 tys. złotych. 50 tys. przesłał sejmik woj. podlaskiego.

PRAWIE 2 tys. pielgrzymów na trasę 18. łomżyńskiej Pielgrzymki Pieszej na Jasną Górę odprowadzili do granic miasta biskupi: Stanisław Stefanek i Tadeusz Zawistowski.

ZARZĄD browaru lubelskiego, produkującego m.in. piwo „Perła" kieruje pracami zarządu Browaru Łomża. „Wyborowa" „Perła"?

NA KONIEC ubiegłego roku Łomża liczyła 65.265 mieszkańców – poinformował na początku sierpnia urząd statystyczny. Kobiety górą!

str. 19

„Bruzdy" działająca na terenie powiatów: grajewskiego, łomżyńskiego, kolneńskiego, rekrutująca się z jednostek kierowniczych b. WIN tworzy niebezpieczny ośrodek mobilizujący byłych członków WIN na podanych terenach (...).

Tak więc pracownikom organów bezpieczeństwa sam skład grupy „Bruzdy" wskazywał na to, że nie była to banda rabunkowa, lecz organizacja o wyraźnym obliczu politycznym.

Dokonywane napady miały na celu zdobycie środków materialnych potrzebnych na utrzymanie. Funkcjonowanie grupy w środowisku zaufanych gospodarzy było dla nich czasami dużym ciężarem.

Mjr „Bruzda" zawsze uważał, że zdobyte środki powinny być przeznaczone na utrzymanie i potrzeby grupy, a nie dzielone pomiędzy członków oddziału. Na tym tle doszło do nieporozumień z „Rybą", który po akcji w Szczuczynie żądał podziału łupów, na co nie godził się "Bruzda". Zdobyte środki stanowiły również rekompensatę za okazaną pomoc dla jego współpracowników.

Mjr Jan Tabortowski zginął mając 48 lat, z czego w konspiracji spędził ponad 11 lat (1940–1947 i 1950–1954). Zawsze walczył o Wolną Polskę. Przez 40 lat był synonimem „bandyty". Bandytą nie był. Był wielkim patriotą i wzorem żołnierza. Przy jego zwłokach znaleziono miniaturkę Krzyża Virtuti Militari; świadczy to o tym, co było dla niego najcenniejsze.

Był ostatnim oficerem Armii Krajowej, który zginął w walce. Jak napisał Jerzy Ślaski (*Żołnierze wyklęci*, Warszawa 1966), „był ostatnim z żołnierzy wyklętych", któremu należy się pamięć i cześć.

* * *

Jest to fragment zakończenia książki Sławomira Poleszaka „Jeden z wyklętych, mjr Jan Tabortowski „Bruzda", wydanej w 1998 roku nakładem autora.

Sławomir Poleszak urodził się w 1969 roku w Babinie koło Lublina. Jest absolwentem Wydziału Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, doktorantem KUL-u. Książka jest wersją jego pracy magisterskiej, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Tomasza Strzembosza, wyróżnionej w konkursie im. Stanisława Herbsta, organizowanym przez Polskie Towarzystwo Historyczne. Zdaniem prof. T. Strzembosza – „Biografia „Bruzdy" odbija jak w lustrze losy akowskiego pokolenia, losy szczególnie dramatyczne. Równocześnie opisywana postać jednego z najwybitniejszych oficerów Okręgu Białostockiego AK walczącego o niepodległość przez okres obu okupacji 1939–1945, a potem jeszcze nieomal 10 lat trwającego w lesie, warta jest pełnego opracowania".

Dziękujemy p. Adamowi Sobolewskiemu za przekazanie tego tekstu do wykorzystania.

Adam Sobolewski

Post scriptum do „Bruzdy"

W ostatnich wspomnieniach o mojej klasie zwróciłem uwagę, że chyba do 1955 r. okna w naszym liceum („Kościuszko" przy ul. Bernatowicza) na drugim piętrze, z których można było obserwować podwórze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży przy ul. Nowogrodzkiej nr 3 (UB), częściowo zamalowywano na biało. Może zachowały się jakieś zdjęcia, które by mogły to potwierdzić?

Starsze pokolenie dobrze wie, czym zasłużyło się UB w pierwszych latach po wojnie nie tylko w Łomży. Ze zgrozą patrzyło się na ten niepozorny biały domek, obok którego codziennie przechodziliśmy w drodze do i ze szkoły.

Dlaczego miejsce kaźni i męczeńskiej śmierci mieszkańców nie tylko naszej Ziemi, do tej pory nie zostało upamiętnione nawet skromną tablicą?

Jak dotąd nie dotarłem do historycznego opracowania o zbrodniczej działalności Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży. Minęło już ponad 50 lat, a wiedza o tzw. epoce walki o utrwalenie władzy ludowej i o „utrwalaczach" jest w dalszym ciągu bardzo skromna.

II wojna światowa dla żołnierzy wyklętych nie zakończyła się z chwilą opuszczenia naszej Ziemi przez niemieckiego okupanta. Ci żołnierze, w beznadziejnych warunkach, prowadzili nadal walkę o wolną i suwerenną Rzeczypospolitą. Niewiele jest opracowań historycznych o działalności zbrojnego podziemia w okresie sowieckiej i hitlerowskiej okupacji oraz w pierwszych latach powojennych na Ziemi Białostockiej. Ze szczególną więc uwagą zapoznałem się z pracą magisterską Sławomira Poleszaka *Jeden z wyklętych, mjr Jan Tabortowski „Bruzda"*.

str. 18

ze str. 17

Post scriptum...

Nakład książki jest już wyczerpany. W ogóle trudno ją było kupić, ponieważ trafiła tylko do ograniczonej sieci księgarń. Sławomir Poleszak pisze teraz pracę doktorską o innych przywódcach niepodległościowego podziemia działających na Białostocczyźnie, których funkcjonariusze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Urzędu Bezpieczeństwa nazywali „hersztami band terrorystyczno – rabunkowych".

W albumowym wydaniu *Żołnierze Wyklęci* z 1996 r. Jerzy Ślaski napisał o mjr. „ Bruździe" – *był ostatnim oficerem Armii Krajowej, który zginął z bronią w ręku*. Myślę, że po 40 latach od śmierci mjr. Jana Tabortowskiego, który zginął 23 sierpnia 1954 r. w Przytułach, doczekaliśmy się chyba rzetelnego opracowania jego życia i działalności.

Ze wstępu do książki *Jeden z wyklętych, mjr Jan Tabortowski „Bruzda"*, dowiedziałem się że jej autor korzystał również z materiałów kolegi Jerzego Wnorowskiego z Łomży. Gdy po latach spotkaliśmy się, stwierdziłem że Jurek Wnorowski posiada pisemne relacje świadków, cenne dokumenty i zdjęcia nie tylko na ten temat. To wtedy ustaliliśmy, że Franciszek Skowronek („Franciszek", „Jackowski") – pierwszy komendant Obwodu Łomżyńskiego Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), to ojciec Wojtka Skowronka, naszego kolegi z VIII c. „Bandyta", „reakcjonista", „degenerat", „zapluty karzeł reakcji" – to typowe określenia ludzi typu mjr. Jana Tabortowskiego w ówczesnych oficjalnych książkach i opracowaniach historyków. Autorzy ci wnieśli duży wkład w niewolenie dusz i umysłów, sprzyjając utrwalaniu czarnej legendy powojennego podziemia w dużej części społeczeństwa, w tym także na Ziemi Łomżyńskiej.

Rzetelna wiedza, oparta na faktach, bezstronna interpretacja działalności żołnierzy wyklętych jest wielkim wyzwaniem nie tylko dla historyków. Powołane w dniu 1 czerwca 1992 r. III Liceum Ogólnokształcące w Łomży (od września 1996 r. przy ul. Senatorskiej nr 13), przyjęło w dniu 14 lutego 1998 r. imię Żołnierzy Obwodu Łomżyńskiego Armii Krajowej. Pamięć o wszystkich żołnierzach poległych za naszą małą Ojczyznę, jest szczególnym wyzwaniem dla nauczycieli, wychowawców i młodzieży tego liceum.

Sławomir Poleszak przedstawił także mało znane karty z najnowszej historii naszego miasta i Ziemi Łomżyńskiej w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Przykładem może być udana ucieczka z łomżyńskiego więzienia w nocy z 12 na 13 stycznia 1943 r. kpt. Jana Tabortowskiego („Bruzdy"), por. Stanisława Cieślewskiego („Lipca"), por. Czesława Tyszki („Bystrego"), ppor. Jana Sokołowskiego („Maja"), Wacława Konichała („Młodego"), Wiktora Surowieckiego („Wickey'a"), Stanisława Koniuszego ("Stanisława"), Konstantego Bućko, Kuleszy oraz dwóch oficerów AK z Aleksandrowa Kujawskiego. Każdy kto pamięta wygląd łomżyńskiego więzienia, ogrodzonego ponad czterometrowym murem, wie jak trudno było zorganizować tak udaną ucieczkę, bez strat i bez jednego wystrzału.

Bez zbędnych słów, w formie przypominającej raport wojskowy, autor opisał akcje zbrojne, którymi dowodził lub w nich uczestniczył mjr „Bruzda". Myślę, że przynajmniej niektóre warte są sfilmowania, na wzór serialu telewizyjnego pt. *Sensacje XX wieku*, realizowanego przez red. Bogusława Wołoszańskiego.

Zaimponowało mi szczególnie przygotowanie oraz sposób odbicia łączniczki łomżyńskiego III inspektoratu Armii Krajowej, Franciszki Ramotowskiej (ppor. czasu wojny, pseudonim „Iskra") w dniu 20 kwietnia 1945 r., ze szpitala w Białymstoku.

„Iskrę" aresztowano w nocy z 14 na 15 stycznia 1945 r. w wyniku zdrady jednego z żołnierzy mjr. J. Tabortowskiego. Pomimo brutalnych przesłuchań nie udało się zmusić jej do podania informacji o mjr. „Bruździe" i jego oddziale. Podczas próby samobójczego skoku z okna w trakcie przesłuchania Fr. Ramotowska doznała ciężkich urazów kręgosłupa. Była z tego powodu intensywnie leczona w trzech szpitalach. Do garnizonowego szpitala przy ul. Lipowej przewieziono ją w kwietniu 1945 r.

To z tego szpitala, położonego w centrum Białegostoku, w dniu 20 kwietnia 1945 r. Fr. Ramotowską odbiło sześciu odważnych żołnierzy mjr. J. Tabortowskiego, który był inicjatorem, dowódcą tej akcji i kierowcą zdobycznej ciężarówki.

Gdy wolna Europa świętowała dzień zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, w nocy z 8 na 9 maja 1945 r. z lasów niedaleko Grajewa wyruszyli żołnierze Armii Krajowej Obywatelskiej (AKO), dowodzeni przez mjr. „Bruzdę". Ci żołnierze zdobyli wtedy silnie bronione budynki Powiatowego Urzędu BP i Komendy Powiatowej MO, skąd uwolniono 64 więźniów. Ponadto zajęli w środku miasta izbę skarbową i starostwo powiatowe.

Na zakończenie dodam, że mój egzemplarz *Jeden z wyklętych, mjr Jan Tabortowski „Bruzda"* przekazałem Towarzystwu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, na ręce śp. dr Tadeusza Dudo.

Tych, którzy będą zainteresowani tym opracowaniem informuję, że zmówienia – na opracowania poświęcone najnowszej historii Polski – przyjmuje dział handlowy Oficyny Wydawniczej RYTM w Warszawie, tel./fax (0-22) 631-77-92, 632 02 21 wew.155, e-mail: dzial.handlowy@rytm-wydawnictwo.com.pl.

Ta sama oficyna wydała materiały z sesji zorganizowanej na Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 6 listopada 1997 r. przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Jest to wydanie dwujęzyczne – polskie i angielskie, pod redakcją naukową prof. Andrzeja Ajnenkiela, pt. *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*. Książkę tę można kupić w łomżyńskiej księgarni przy ul. Dwornej – róg ul. Sadowej.

Adam Sobolewski

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

■ 14 sierpnia prezydium ZG zajęło się planem wydawniczym Towarzystwa na 2003 rok. Niestety, w znacznym stopniu ogranicza go sytuacja finansowa. Mimo tego planujemy utrzymać cykliczność edytorską rocznika „Ziemia łomżyńska" i „Komunikatu", jednakże pod warunkiem wcześniejszego pełnego zabezpieczenia finansowego. Rozpoczęte mają być prace nad „Dziełami zebranymi Adama Chętnika".

W I kwartale przyszłego roku rozpoczną się prace nad wznowieniem „Wiadomości łomżyńskich". Forma pisma pozostaje kwestią do uzgodnienia przez prezydium lub zarząd główny. Rozpoczną się też prace nad „Antologią poezji łomżyńskiej".

Prezydium zapoznało się z przebiegiem i wynikami przetargu na renowację zabytków cmentarnych w b.r. Omówiono najbliższe przedsięwzięcia ZG związane z fundowaniem – wspólnie z prezydentem Łomży – sztandaru Jednostce Wojskowej nr 1511 w Łomży. Na bazie zebranych już wcześniej ustaleń, przedyskutowano możliwość reaktywowania Oddziałów TPZŁ we Wrocławiu i Łodzi, uaktywnienia Oddziału w Kolnie, a także spotkań członków prezydium ZG we wszystkich oddziałach na terenie kraju. Sfinalizowane zostaną też prace nad odznaką „Zasłużony Ziemi Łomżyńskiej". Postanowiono zobowiązać wszystkie Oddziały TPZŁ prowadzące jakąkolwiek działalność gospodarczą do wystąpienia do urzędów skarbowych o nadanie im własnych numerów NIP. Omówiono też ewentualne zasady przystąpienia Towarzystwa do Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej, powstałego po przekształceniu Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury.

■ 17 września członkowie prezydium Zarządu Głównego spotkali się z Zastępcą Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Wiesławą Szymańską, która scharakteryzowała przebieg prac renowacyjnych obiektów zabytkowych w Łomży i na Ziemi Łomżyńskiej, podkreślając zwłaszcza bardzo rozległy ich zakres na terenie kościoła i klasztoru Ojców Kapucynów. W czerwcu 2003 r. postanowiono zorganizować XI Zjazd Nauczycieli i Wychowanków Szkół Ziemi Łomżyńskiej. Postanowiono też sfinalizować prace nad utworzeniem strony internetowej Towarzystwa. Jeszcze w tym roku odbędzie się spotkanie reaktywujące działalność Oddziału Wrocławskiego, z udziałem przedstawicieli prezydium ZG.

str. 20

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

STAROSTWO Powiatowe w Łomży przeprowadziło się do nowej siedziby przy Szosie Zambrowskiej 1/27.

W WANIEWIE nad Narwią odbyły się I Muzyczne Spotkania z Naturą „Franciszkiada", w trakcie których domorośli muzycy rywalizowali w grze na naturalnych instrumentach, m.in. na liściu, źdźble trawy czy zwykłych butelkach PET.

PÓŁTORA tysiąca wiernych z Diecezji łomżyńskiej wzięło udział w spotkaniu z Papieżem Janem Pawłem II na krakowskich błoniach.

ZAKOŃCZYŁA się modernizacja ulicy Nowogrodzkiej w Łomży.

KATEDRA łomżyńska rozbłysnęła pełnym blaskiem także w nocy, dzięki iluminacji.

PONAD 10 tys. złotych zebrali przed kościołami pracownicy i wolontariusze łomżyńskiego hospicjum na dokończenie rozbudowy tej placówki.

KATARZYNA, Witalij, Iwan i Wiktor Tiepłowowie – polska rodzina z Kazachstanu – zamieszkali w przekazanym przez śniadowski „Prefbet" domu w Śniadowie i otrzymali polskie dowody osobiste.

IMIĘ byłego łomżyńskiego senatora, ś. p. Jana Stypuły przyjęła harcerska drużyna z Rosji pod Wołkowyskiem.

ARTYSTA plastyk Przemysław Karwowski rozpoczął renowację znanej szopki w łomżyńskim Kościele Ojców Kapucynów.

W CIECHANOWCU odbyło I Święto Chleba.

str. 20

ze str. 19

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

■ 5 października w siedzibie dyrekcji Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi w Drozdowie odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego TPZŁ, z udziałem prezesów Oddziałów towarzystwa. Zabrakło przedstawicieli Kolna, Małego Płocka, Stawisk, Olsztyna. Prezesi z Koszalina i Krakowa usprawiedliwili swoją nieobecność.

Jeden z wiodących tematów posiedzenia to „Problemy ochrony zabytków przyrody na Ziemi łomżyńskiej". W bardzo interesujący sposób scharakteryzował je dyrektor Parku, Ryszard Modzelewski.

Informację o pracy prezydium ZG w ciągu ostatniego roku przedstawił prezes, Zygmunt Zdanowicz. Zwrócił uwagę na najważniejsze przedsięwzięcia. Należały do nich: inwentaryzacja księgozbioru i sprzętów w biurze ZG i w magazynie. Odbyły się wszystkie zaplanowane terminowo posiedzenia prezydium i plenum Zarządu. Zakończono pomyślnie proces ponownej, zgodnej z wymogami prawa, rejestracji Towarzystwa w sądzie. Ukazały się cztery kolejne wydania „Komunikatu". Rozstrzygnięto konkurs fotograficzny „200 lat łomżyńskiego cmentarza". Zarząd Główny inicjował i organizował obchody 200-lecia tej nekropolii. W auli I Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki odbył się Wieczór Zaduszkowy i promocja albumu – najnowszego wydawnictwa książkowego ZG „Z kształtów cienia". Po raz 14. odbyła się kwesta na ratowanie cmentarnych zabytków. Członkowie prezydium ZG, przy pomocy życzliwych osób i instytucji dokonali restauracji pomnika Stacha Konwy w Lesie Jednaczewskim. Uroczystość odsłonięcia odbyła się w Dniu Wojska Polskiego. Członków zbiorowych TPZŁ zaprosiliśmy na kulig do Kisielnicy. W hotelu „Polonez" zorganizowaliśmy kolejne spotkanie z Hanką Bielicką, a następnie w Teatrze Polskim w Warszawie uczestniczyliśmy w Jej wielkim jubileuszu. Tuż przed Wielkanocą spotkaliśmy się na plenarnym posiedzeniu w Zbójnej, gdzie sekundowaliśmy z nagrodami uczestnikom dorocznego konkursu na palmy wielkanocne i inne wyroby rękodzieła, związane z wielkanocnymi świętami. Z inicjatywy Oddziału Białostockiego ogłosiliśmy konkurs na prace magisterskie poświęcone Ziemi Łomżyńskiej. Wspólnie z Prezydentem Łomży, w imieniu społeczeństwa, podjęliśmy się ufundowania sztandaru Jednostce Wojskowej 1511. Włączamy się, m.in. służąc kontem ZG, w prace społecznego komitetu „kamiennego pamiętnika" – „Brukujemy Farną". Odbyliśmy spotkania, podczas posiedzeń prezydium ZG, z Marszałkiem Województwa Podlaskiego, Prezydentem i Wiceprezydentami Łomży, przedstawicielami Rady Miejskiej, Starostą i Przewodniczącym Rady Powiatowej w Łomży, Zastępcą Wojewódzkiego Podlaskiego Konserwatora Zabytków. Podczas spotkań opłatkowych odwiedziliśmy oddziały: warszawski, łomżyński i nowogrodzki, spotykając się także z członkami zastępów drużyny seniorów i weteranów harcerstwa. Współorganizowaliśmy XVII Konkurs Polskiej Poezji Współczesnej. Na bieżąco współpracujemy z Młodzieżowymi kołami TPZŁ –

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

ŁOMŻA zgłosiła akces do Stowarzyszenia Samorządów Polskich Euroregionu „Niemen".

PONAD 15 tysięcy niebezpiecznych znalezisk – głównie amunicji strzeleckiej, moździerzy i granatów wydobyli w tym roku saperzy z terenu byłego poligonu w Czerwonym Borze.

WSZYSTKIE gospodarstwa w gminie Stawiski mają telefony.

TEATR Tańca i Pantomimy „Magenia" z Paryża zaprezentował w Łomży rewelacyjny spektakl „Parareles".

TYGODNIK „Kontakty" i Łomżyńskie Towarzystwo „Cumulus" zorganizowały IV Mikrolotowe Mistrzostwa Województwa Podlaskiego. Na inaugurację, w której uczestniczyli m.in. ordynariusz diecezji, bp Stanisław Stefanek i prezydent Jan Turkowski, Łomżyńska Orkiestra Kameralna pod batutą Tadeusza Chachaja grała z wieży łomżyńskiego ratusza, a znany aktor i piosenkarz Jacek Wójcicki śpiewał nad Starym Rynkiem z... balonu.

kolejne z nich powstało w Publicznym Gimnazjum nr 6 im. T. Kościuszki. Zarząd Główny wspólnie z drużyną weteranów oraz oddziałami w Łomży, Białymstoku i Warszawie włączył się w przygotowanie uroczystości upamiętniających postać pochodzącej z Konarzyc Jadwigi Dziekońskiej „Jadzi" – żołnierza AK, zastrzelonej przez Niemców w Białymstoku. Mamy nadzieję, że w tym dziele nie zabraknie żadnego oddziału Towarzystwa. Dzięki pomocy finansowej pana Henryka Bandrowskiego z Londynu organizujemy okazjonalną pomoc dzieciom najbiedniejszym w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, a także w trakcie akcji letniej 2002. Współpracujemy tu m.in. z Kołem Młodzieżowym TPZŁ przy I LO im. T. Kościuszki, Caritas Diecezji Łomżyńskiej, Domem Dziecka i Pogotowiem Opiekuńczym. Uczestnicy posiedzenia plenarnego, m.in. Zofia Chętnik, wyrazili uznanie Zarządowi Głównemu z racji ogromnej różnorodności podejmowanych przedsięwzięć i dalszego znaczącego rozwoju działalności organizacyjnej.

Następnie wiceprezes, Józef Babiel poinformował o wstępnych założeniach organizacyjnych XI Zjazdu Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej. Odbędzie się w dniach 19–22 czerwca przyszłego roku, w ramach Dni Łomży. Indywidualne zaproszenia do udziału kierowane będą za pośrednictwem oddziałów TPZŁ, szkół oraz prasy, radia, telewizji i internetu. Organizatorzy zapewniają w ramach wpisowego: podstawowy program zjazdu oraz materiały promocyjne i informacyjne. Na podstawie indywidualnych zgłoszeń: noclegi i wyżywienie w internatach na terenie Łomży lub w miejscowych hotelach, udział w wybranych punktach programu (wycieczki turystyczne, wieczór towarzyski). Przewidywane koszty: wpisowe – 40 zł, nocleg (internat) – 15 zł, śniadanie (4 zł), obiad 8 zł, kolacja – 4 zł, wycieczka – 30 zł, wieczór towarzyski – 50 zł. Proponowany zarys programu: 18 czerwca (środa) – wieczorem przyjazd i zakwaterowanie (dla osób uczestniczących w wycieczce turystycznej), 19 czerwca (czwartek, Boże Ciało): wycieczka do Myszyńca i udział w procesji Bożego Ciała – spotkanie regionalne w Nowogrodzie. 20 czerwca (piątek) – Msza św. w intencji nauczycieli i wychowanków szkół, uroczysty dzwonek w I Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki i spotkania w macierzystych szkołach po uroczystościach zakończenia roku szkolnego, koncert (np. Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej). 21 czerwca (sobota) – spotkania z władzami miasta i regionu, oficjalne zakończenie zjazdu, wieczór towarzyski. 22 czerwca (niedziela) – wyjazd uczestników. Ostateczny program opracowany zostanie na podstawie propozycji zgłoszonych przez oddziały TPZŁ. Oczekujemy na nie do 20 stycznia 2003 r. Materiały zjazdowe trafią do oddziałów Towarzystwa i szkół do 15 lutego przyszłego roku.

J. Babiel poinformował także członków ZG o przebiegu prac renowacyjnych na łomżyńskim cmentarzu, a także o przygotowaniach do tegorocznej kwesty na ratowanie cmentarnych zabytków.

Zdecydowaną większością głosów Zarząd Główny postanowił na razie wstrzymać się z akcesem do Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej.

W drugiej części posiedzenia wzięli udział przedstawiciele Rady Drużyny Harcerzy – Weteranów Ziemi Łomżyńskiej, z komendantem, harcmistrzem Jerzym Sawickim.

Prezes Z. Zdanowicz podziękował wszystkim uczestnikom posiedzenia za aktywny i pożyteczny udział w obradach. Plenarne posiedzenie zakończono przy grochówce, kiełbaskach i ognisku.

Zarząd Główny TPZŁ dziękuje Dyrekcji i Pracownikom Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi za gościnę i dotychczasową, bardzo miłą współpracę.

W SZEPIETOWIE odbyły się I Podlaskie Dni Kukurydzy.

W ŁOMŻYCZCE pojawiły się śnięte ryby. Przyczyną był najprawdopodobniej niski poziom wody.

CENTRUM Edukacji i Zarządzania Biebrzańskiego Parku Narodowego otwarte zostało w Osowcu Twierdzy, w dziewiątą rocznicę powstania Parku.

OSIEM kobiet i 12 dzieci mieszka już w otwartym w Laskach (gm. Zbójna) Domu Samotnej Matki z Dzieckiem. Najnowsza w Polsce tego typu placówka utworzona została dzięki decyzji Marka Kotańskiego i otrzymała jego imię.

19 NIELEGALNIE przebywających w Łomży Ormian zatrzymała policja podczas brawurowej akcji.

W REGIONALNEJ Izbie Historycznej w Zambrowie otwarta została wystawa zatytułowana „71 Pułk Piechoty. Agresja sowiecka 17 września 1939 roku na Kresach Wschodnich".

BISKUP Stanisław Stefanek poświęcił w Centrum Katolickim przy parafii Krzyża Świętego w Łomży salę informatyczno – internetową im. Maksymiliana Marii Kolbego. Natomiast dyrektor Caritas Polska, ks. prałat Wojciech Łazewski pobłogosławił tu salę Brata Alberta.

WEDŁUG danych ministerstwa finansów najbardziej zadłużonym miastem w Polsce jest Łomża.

DAWID Brzeziński ze Szkoły Podstawowej w Łęgu Starościńskim i Kamila Piaścik z ZSE w Łomży – to laureaci konkursów „Wakacje na Kurpiach" i „Przyroda na Kurpiach", zorganizowanych przez Towarzystwo Kultury Kurpiowskiej „Kierec". Znakomicie wypadli w nim członkowie młodzieżowego koła Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży, „dowodzeni" przez Elżbietę Szleszyńską. Gratulacje.

WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

Białystok

Na jednym z ostatnich spotkań „grupa inicjatywna": Hania, Ela i Cyka, czyli HECa zainscenizowała swoją wersję piosenek z przedwojennego repertuaru łomżyńskich gimnazjalistek (własnej ich twórczości), o których to piosenkach pisaliśmy w poprzednich „Komunikatach". Czekałyśmy na odzew, a tu nic!

Weszłyśmy odważnie na scenę (jest taka scena w budynku „Lasów", gdzie od pewnego czasu odbywają się nasze zebrania). Ubrane byłyśmy w niby gimnazjalne mundurki – krótkie granatowe spódniczki, kokardy czarne z papieru, włosy w kucyki. Reakcja obecnych wskazywała, że trafiłyśmy w gusty zebranych – były salwy śmiechu i gorące brawa. Oprócz przypomnienia tekstów wniosłyśmy trochę humoru, a o to chyba też chodzi w naszych poważnych czasach. Załączamy zdjęcia, które zrobił Janek.

H.E.C.a

Kraków

Od roku 1996 uczestniczę w pracach Sekcji Poezji Ludowej poprzez udział w dorocznym festiwalu Poezji i Pieśni Ludowej w Szczyrzycu. Jest to jedna z form współpracy z TPKL.

Jako członek zbiorowy Towarzystwa Przyjaciół Kultury Ludowej, z ramienia naszego oddziału uczestniczę w pracach zarządu i prezydium TPKL. W tym roku festiwal miał rangę kościelną, gdyż Towarzystwo Kultury Ludowej nie miało funduszy na organizację imprezy i zakup nagród dla uczestników. Tak więc koszty występu, kapel, pieśniarzy i poetów ludowych pokrył klasztor Cystersów w Szczyrzycu. Organizowanie konkursów na poezję ludową jest podtrzymywaniem polskości i tradycji. Aktualnie nie ma środków finansowych nie tylko na wydawanie „Tanu", ale również na sprawy bieżące gdyż Urząd Marszałkowski nie przyznał dotacji na działalność. Szkoda... Tyle się mówi o regionalizmie i o wychowaniu młodzieży w atmosferze poszanowania kultury ludowej, w tym twórczości szeroko pojętej, a brak środków finansowych na podstawowe formy pracy z młodzieżą wpływa jedynie na większe zaangażowanie społeczników – w pracę z młodzieżą w ramach Sekcji Poezji Ludowej.

Ewa Chętnik-Donatowicz
Prezes Oddziału Krakowskiego TPZŁ

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

IV KONGRES Dzieci Niepełnosprawnych zgromadził ponad 300 uczestników na imprezach przygotowanych przez Caritas Diecezji łomżyńskiej.

Z UDZIAŁEM wybitnego pianisty Piotra Palecznego swój 25. sezon zainaugurowała łomżyńska Orkiestra Kameralna.

PREZYDENT łomży Jan Turkowski w liście do Zarządu Telekomunikacji Polskiej zaprotestował przeciwko zamiarowi likwidacji informacji telefonicznej „913" w łomży.

NA STADIONIE w łomży zainaugurowano kolejną edycję „Czwartków lekkoatletycznych", po raz drugi jako memoriał Wiesławy Czerniawskiej.

PRZEDSTAWICIELKI Stowarzyszenia Kobiet z Problemem Onkologicznym w łomży zwyciężyły w VII Ogólnopolskiej Spartakiadzie Amazonek „Dąż do sprawności", rozegranej tym razem w nadmorskich Rowach.

PIERWSZE od dwóch lat morderstwo zanotowała łomżyńska policja: w Lesie Jednaczewskim znaleziono zwłoki 42-letniego mieszkańca ul. Chopina w łomży. Sąd aresztował 50-latka, podejrzanego o popełnienie zbrodni.

MIESZKAŃCY regionu bardzo licznie uczestniczyli w tradycyjnym „Kartoflisku" w Turośli.

37 PREMIERĘ przygotował Teatr Lalki i Aktora w łomży. Do repertuaru powróciło przedstawienie sprzed 7 lat zatytułowane „Niebieski piesek", tym razem reżyserowane przez Jana Plewako.

W ZBÓJNEJ odbyły się X Jesienne Prezentacje Kulturalne.

JUŻ 13 wiejskich szkół uratowało przed zamknięciem Stowarzyszenie „Edukator" z łomży.

WYSTAWA łowiecka „Natura – Ekologia – łowiectwo" otwarta została w Domku Myśliwskim w Wysokiem Mazowieckiem.

ROLNICY współpracujący z Okręgową Spółdzielnią Mleczarską w Piątnicy zdobyli laury w ogólnopolskim konkursie „Supermleko", organizowanym przez Telewizję Polską i gazetę „Plon".

KATARZYNA Szostak, uczennica maturalnej klasy z II Liceum Ogólnokształcącego w łomży zwyciężyła w finale 39. Młodzieżowego Konkursu Wiedzy Marynistycznej „Polska leży nad Bałtykiem".

W ŁOMŻY i Nowym Młynie odbyły się 21. Manewry Techniczno-Obronne z udziałem polsurviwalowców, harcerzy i militarystów z całego kraju.

Warszawa na szczycie w Nowogrodzie

Integrują się oddziały naszego Towarzystwa. Po raz pierwszy doszło do spotkania oddziałów warszawskiego i nowogrodzkiego, choć bardzo licznie reprezentowany na tym spotkaniu był także Wrocław. Gospodarze postarali się o słodkości i napoje. Zapewnili uczestnikom także ucztę duchową w postaci spotkania z poetą, Jarosławem Choromańskim, który czytał nam swoje piękne wiersze. Ciekawostką jest fakt, że autor kolejnego tomiku wierszy jest na co dzień rolnikiem.

Spotkanie oddziałów było okazją do wymiany doświadczeń w diametralnie różnych środowiskach. Ale nie zabrakło też wspomnień z lat młodzieńczych no i oczywiście piosenek. Pamiątkowa fotografia wszystkich, którzy byli na spotkaniu w sali Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, ma być impulsem do kolejnej takiej inicjatywy. Z chęcią skorzystamy z zaproszenia.

STUDIO Piosenki Bernarda Karwowskiego z MDK – DŚT w Łomży zaprezentowało kolejną premierę – spektakl muzyczny „Black and White" przyjęty został rewelacyjnie przez łomżyńską publiczność.

KILKADZIESIĄT propozycji przygotował MDK – DŚT w Łomży w ramach kolejnej edycji Łomżyńskiej Jesieni Kulturalnej. Cykl imprez zakończy się w ostatnich dniach listopada.

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE antenowej obecności świętowało Polskie Radio Białystok; codziennie z łomżyńskiego studia tej stacji w świat wychodzi kilkadziesiąt informacji o wydarzeniach na Ziemi Łomżyńskiej.

PRACOWNIA kardioaugiograficzna otwarta została w Szpitalu Wojewódzkim w Łomży.

KOLEJNE Jesienne Targi „W sadzie i w ogrodzie" odbyły się w Szepietowie.

„RODZINA poza granicami" – to hasło trzydniowej konferencji, zorganizowanej w Wyższym Seminarium Duchownym. Wzięło w niej udział prawie stu przedstawicieli rodzin z 12 krajów Europy. Spotkaniu patronowali: abp Szczepan Wesoły i bp Stanisław Stefanek.

80 ROCZNICĘ powstania swojego koła łowieckiego świętowali w Drożęcinie myśliwi z łomżyńskiego „Bażanta".

83 ROK akademicki zainaugurowali klerycy i wykładowcy z Wyższego Seminarium Duchownego. Na pierwszy rok przyjęto 11 słuchaczy.

POLSKO-Francuskie sympozjum poświęcone tworzeniu aglomeracji dla ochrony wód odbyło się w łomżyńskim Ratuszu.

RADA Miejska w Łomży spotkała się 9 października na ostatniej w tej kadencji sesji.

JAROSŁAW Antoniuk – dyrektor Teatru Lalki i Aktora w Łomży uhonorowany został doroczną nagrodą marszałka woj. podlaskiego w dziedzinie upowszechniania i ochrony dóbr kultury. Ceremonia honorowania laureatów odbyła się w łomżyńskim teatrze.

KRAJOWA Rada Radiofonii i Telewizji wszczęła postępowanie w sprawie cofnięcia koncesji na rozpowszechnianie programu radiowego Radiu Łomża.

W CZARTORII łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów zorganizowało sesję popularno-naukową pod hasłem „Miasta i miasteczka w regionie łomżyńskim w XIX i XX wieku".

Bardzo serdecznie dziękuję za wydawnictwa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Będą one stanowić miłą pamiątkę po tak wzruszającej dla mnie uroczystości, jaką było nadanie honorowego obywatelstwa miasta Łomży, grodu z którym jestem emocjonalnie związany od wielu lat. Podziękowanie przesyłam z pewnym opóźnieniem, albowiem przez lipiec przebywałem na urlopie, poza Warszawą. Będzie mi bardzo miło otrzymywać od Państwa kolejne wydawnictwa Towarzystwa. Nie mogę, niestety, zobowiązać się do szybkiego nadesłania wspomnień o Łomży z uwagi na inne, pilne i czasochłonne zajęcia służbowe. Ale co się odwlecze, to – jak powiada przysłowie – nie uciecze i przekażę je niezawodnie w innym terminie,

Łączę wyrazy głębokiego poważania
prof. Janusz Tazbir
Wiceprezes Polskiej Akademii Nauk,
Warszawa

* * *

W imieniu Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Edwarda Samsela, Biskupa Ełckiego, dziękuję za przesłany kolejny numer „Komunikatu" Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Lektura tych czasopism ubogaca naszą wiedzę o naszej Łomżyńskiej Ziemi.

Ksiądz Biskup do podziękowania dołącza życzenia Bożego błogosławieństwa.

Z wyrazami należnego szacunku –
ks. Zdzisław Golan
Sekretarz Biskupa Ełckiego

* * *

Doczekałem się po długiej przerwie kolejnego rocznika „Ziemia Łomżyńska" nr 6. Przewertowałem go „od deski do deski" – tak jak wszystkie poprzednie. Jest to bardzo ciekawe i potrzebne wydawnictwo. (...) Chciałbym również podzielić się swoimi uwagami i spostrzeżeniami: Strona 329 jest: „walcząca po stronie polskiej dywizja hitlerowsko-białoruska pod dowództwem generała Żeligowskiego"; winno być: dywizja litewsko-białoruska. Na str. 363 – jest: „Wspólnie z krewnym dr Wiktorem Nosarzewskim z Kalinowa i Heleną Dziekońską z Konarzyc wyjechali na południe Polski, aby przedostać się do Rumunii". Jest to chyba niemożliwe, gdyż Hela Dziekońska miała wówczas 19 lat (ur. w 1921 r.) i nie była jeszcze zaangażowana w konspiracji (ZWZ). Prawdopodobnie była to Jadzia Dziekońska. Str. 411 – jest: „Marszał Anatoliusz ps. „Tolo" z Łomży aresztowany 17.11.1943 r., obóz koncentracyjny Stutthof, powrócił..."; winno być: „przeżył, ale nie powrócił. Wyjechał z Niemiec do Anglii i tam pozostał. Odwiedził rodzinę w Łomży w latach osiemdziesiątych. (...)

Str. 462 – jest: „Nadszedł pamiętny 26 grudnia 1933 r."; winno być: „26 grudnia 1940 r. – t.j. egzekucja 120 Polaków w Aninie. Str. 462 – jest: „1933 r.", winno być 1943 r.

Ponadto: na str. 325 – zdjęcie: rozpoznaję od lewej w pierwszym szeregu: kpr. Lutrzykowskiego, kpr. Jarmolika, Frąckiewicza, kpr. Wobiściewicza, kpr. St. Feltera, plt. Lechmańskiego i z batutą sierż. Markwarta. Str. 329 – na zdjęciu „z basem" na szyi mój Ojciec Aleksander Skiba. Str. 340 – pierwszy z prawej od drzewa – tambormajor – Słowik. Str. 341 – zdjęcie: ze sztandarem chor. Wróbel.

Józef Skiba,
Kraska
18-400 Łomża

* * *

Serdecznie dziękuję za przesympatyczny list i „Komunikat". Sprawił mi naprawdę ogromną radość! Już dawno miałam wielką chęć napisać do Pana i przesłać coś z moich „utworów" (do czego zachęcała mnie Niusia Badydowa), ale nie śmiałam (...)

Z Łomży wyjechałam zaraz po maturze w 1949 roku, ale ciągle jeszcze przyjeżdżałam do moich Dziadków na wakacje. Od 1956 r. do 1989 mieszkaliśmy wraz z mężem w Białymstoku i często wpadaliśmy do Łomży, w której mąż mój dosłownie się zakochał. Ostatnio byliśmy w 1974 r. i od tej pory kontakt z Łomżą się urwał. Bardzo często rozmawiamy o Łomży i bardzo chcielibyśmy ją odwiedzić, ale z drugiej strony myślę, że może lepiej zachować ją w pamięci taką jaka była dawniej. Słyszę od znajomych, że Łomża bardzo się zmieniła, rozbudowała. To dobrze, ale ja ją wolę taką, jak za moich młodych lat. Prawda, zapomniałam zupełnie, że byłam przecież na zjeździe absolwentów naszego gimnazjum w 1982 r. To były cudne przeżycia! (...)

Bardzo serdecznie pozdrawiam –
Iwona Krzepkowska-Bułat
Piastów

* * *

Załączam parę publikacji, wysłanych do prasy polskiej w Londynie, które mogą was zaciekawić. Jednocześnie i inną ciekawostkę, którą wygłosił przed skazaniem na powieszenie nawrócony na katolicyzm gauleiter Frank – niemiecki gubernator Polski w latach 1939–44: „Gdyby wszystkie światła zgasły w Polsce, to jedno – na Jasnej Górze – nie zgaśnie nigdy!". Sędziami skazującymi go byli: Anglik, Amerykanin i Sowiet. Sędzia sowiecki nalegał na pozostałych, aby stwierdzili na piśmie, że to Niemcy zamordowali polskich jeńców w Katyniu. Oczywiście – wywiad aliantów znał doskonale sprawców mordu, obłudnie milcząc! I nie podpisali!

Z serdecznym pozdrowieniem
Henryk Bandrowski, Londyn

* * *

Serdecznie dziękuję za list. Sprawił mi Pan wielką radość, przesyłając książki. Przesyłam potwierdzenie oddania książek do poszczególnych bibliotek. Brakuje potwierdzenia z Bibliotek Instytutu Sikorskiego, lecz oni

3/2002
KOMUNIKAT
Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

nie potwierdzają pisemnie. Po prostu przekazałem je kiedy byłem okazyjnie w Instytucie. Proszę wybaczyć, lecz na jakiś czas zatrzymam pozostałe „Ziemie łomżyńskie". Zamieszczone tam materiały chciałbym wykorzystać do pracy naukowej i wtedy oddam je dla rzeszy czytelników Biblioteki Polskiej. Jeszcze raz serdecznie dziękuję. Jeśli wyjdzie następny numer „Ziemi łomżyńskiej", czy mógłbym go otrzymać?

Z wyrazami szacunku
Rafael Christian Gallera
Londyn

* * *

Drodzy Koledzy,

na drugi dzień po spotkaniu członków oddziału warszawskiego TPZŁ zaokrętowałem się w Gdańsku na pokładzie jachtu, którym zamierzamy przepłynąć jak najdalej na Zachód. Pomimo przeciwnych silnych wiatrów, w ciągu jednego tygodnia pokonaliśmy Bałtyk, nie zawijając do żadnego portu. Potem jeden dzień na przepłynięcie Kanału Kilońskiego. Jeden nocleg nie w morzu, a w porcie (Cuxhaven) i stamtąd dopłynęliśmy do uroczej wyspy Helgoland na Morzu Północnym. Wyspa jest atrakcją turystyczną ze względu na swój niepowtarzalny charakter. Wysoka czerwona skała, a u góry płaskowyż z bujną zieloną trawą. Wyspa nie wiele więcej niż 100 lat należy do Niemiec. Przedtem była duńska, potem brytyjska. Wyspa ma własną flagę, której barwy pochodzą od zielonej trawy i czerwonej skały oraz białego piasku u podnóży („Grün ist die Land, Rot ist der Kant und weiss ist das Sand – dass sind Farben von Helgoland"). Wyspa jest mała – krąg spacerowy wokół niej wyłożony jest kostką i wynosi 2650 m.

Z racji strefy bezcłowej (jeszcze) sklepy tutejsze (ze spirytualiami, optyką i elektroniką) przyciągają turystów do zakupów.

Zamierzamy dopłynąć do Kanału La Manche (inaczej: English Channel). Do zobaczenia w Nowogrodzie.

Andrzej Bebłowski

* * *

Bardzo dziękuję za „Krzyk Jeziorka". Minęło już 59 lat, a ja kiedy otworzyłem „Komunikat" na stronie 9 i zobaczyłem te zdjęcia... Naprawdę spociły mi się oczy. Przecież te zdjęcia ja znam, wiszą u mnie w mieszkaniu, ale umieszczone w „Komunikacie" łomżyńskim, to tak jakby Łomża do mnie przemówiła... Jakby przypomniała sobie moich rodziców, którzy dla niej pracowali (...)

Pozdrawiam bardzo serdecznie, a 14 lipca będę myślą w Jeziorku.

Jerzy Smurzyński,
Warszawa

* * *

Urodziłem się w Łomży 20 września 1913 roku. Ostatnio mieszkałem przy ul. Rybaki 36. Podczas drugiej wojny światowej Łomża została zniszczona i musiałem przesiedlić się do innego miasta. Jako AK-owiec zmieniałem miejsce zamieszkania. Z Ustrzyk Dolnych nigdzie nie emigruję, bo prześladowania AK-owców zostały zakończone. Skończyłem urządzanie gospodarstwa domowego od nowa i ucieczki od prześladowców. Żona chorowita, syn małoletni i ja. Żeby rodzinę utrzymać ciągle szukałem pracy. Matka leży na cmentarzu w Łomży od 1930 r. Po wojnie nie znalazłem Jej grobu.

Obecnie syn Jerzy Górski jest zawodowym oficerem. Urodził się w Żaganiu w 1950 r. Żona moja Helena zmarła w 1986 r., a ja jestem kombatantem, ostatnio awansowałem na podporucznika, mając 88 lat. Jako jeńcowi Niemcy zabrali dokumenty, dali mi długi numer, zawiesili go na szyi, obfotografowali. Taki „ausweis" zabrali i wywieźli mnie z grupą do Czechosłowacji, Tu miałem „ausweis" P-320 do zakończenia wojny. W wolnym kraju pracowałem przy odbudowie. Firmy mało płaciły, bo nie miały dużych dochodów. Dziś mam za to emeryturę taką jak zapomoga dla bezrobotnych. Mam książeczkę wojskową, w niej wpisane odznaczenia, ale brakuje mi zapisu potwierdzenia złożenia przysięgi wojskowej, adnotacji o poborze i czynnej służbie wojskowej. Zawierucha wojenna i czas zadziałały na niekorzyść moją (...)

Zwracam się do członków Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, aby mi przyszli z pomocą pułkownicy, generałowie i ci co wojowali z okupantem. Może mnie ktoś zna, może uczęszczał do szkoły powszechnej w Łomży przy ul. Giełczyńskiej, lub uczył się razem ze mną w seminarium nauczycielskim w Łomży. Moi koledzy, jak Bolesław Strękowski – porucznik – zginął podczas II wojny światowej. Proszę o pomoc w uzupełnieniu braków w mojej książeczce wojskowej. Posyłam dokumenty do wykorzystania.

Stanisław Górski
Plac Chopina 4/13
38-700 Ustrzyki Dolne

(wspomnienia Stanisława Górskiego – wewnątrz tego numeru)

* * *

str. 26

Wszystkie instytucje państwowe odmówiły mi poświadczenia, że Fabryka Maszyn Rolniczych w Łomży w czasie okupacji niemieckiej była pod zarządem niemieckim. Takie poświadczenie jest mi potrzebne, gdyż pracowałem tam w latach 1941–44, będąc małoletnim. Ten okres pracy został mi zaliczony do emerytury.

Obecnie mam szansę uzyskać odszkodowanie z Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie, jeśli to zostanie potwierdzone.

Juliusz Wasik,
ul. Dworcowa 14/72
10-436 Olsztyn

Zarząd Główny TPZŁ zwraca się do wszystkich, którzy mogą pomóc panu Juliuszowi Wasikowi w rozwiązaniu jego problemu o niezwłoczny kontakt. Można też kontaktować się z łomżyńskim telefonem: 216 28 33.

* * *

„Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie" (Mt 25,35)

Caritas Diecezji Łomżyńskiej składa serdeczne podziękowanie Zarządowi Głównemu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej za przekazaną darowiznę pieniężną w kwocie 1500 zł (słownie: jeden tysiąc pięćset złotych) przeznaczoną na pomoc dla najbiedniejszych dzieci w Okresie Wielkanocnym. Niech Bóg bogaty w Miłosierdzie wynagrodzi hojność serca. Szczęść Boże!

Dyrektor Caritas Diecezji Łomżyńskiej
ks. Andrzej Popielski

* * *

Bóg Wam zapłać za ten list, który przechowywać będę jak najdroższą relikwię. Wyjechałam nie z własnej woli w 1941 roku na Wschód jak miałam 18 lat i już więcej nie widziałam mojej Łomży. Nie zapomniałam jednak wcale drewnianego ołtarza w Kościele Kapucynów, przyjemnego chłodu z Katedry, majówek w jednaczewskim lesie, moich koleżanek i kolegów których już wielu przeniosło się z woli Pana na Świętego Mikołaja. To były najwspanialsze moje przeżycia i dziś to są najwspanialsze moje wspomnienia. Zanim dostałam od was przesyłkę, pisała do mnie moja koleżanka z Nowogrodu, że przekazała mój adres do towarzystwa przyjaciół. Jaka była moja radość, gdy z koperty wyjęłam pocztówki łomżyńskie, „Kontakty" i „Komunikat". Od razu usiadłam w ogrodzie i przeczytałam wszystko na raz. A potem żałowałam, że tak to szybko zrobiłam, że powinnam była wydzielać sobie części do czytania. Dlatego sięgałam po „Komunikat" wiele razy i właściwie niektóre teksty to już znam na pamięć. To były pierwsze polskie gazety, które trzymałam w ręku od tylu tylu lat. Tym cenniejsze, że moje łomżyńskie. Będę szczęśliwa, jeśli będę mogła liczyć na kolejny list od państwa (...)

Teresa Sobotta
Brisbane, Australia

* * *

Uprzejmie zawiadamiam, że zmieniłem adres i mieszkam we Wrocławiu. Dziękuję za nr 2/17 „Komunikatu". Przesyłam wiele serdecznych pozdrowień panu Dyrektorowi i przyjaciołom z Zarządu Głównego TPZŁ.

Zenon Skrzek,
Wrocław

— Z torby listonosza — Z torby listonosza — Z torby listonosza — Z torby listonosza —

Dziękujemy

Z przyjemnością skorzystaliśmy z kolejnego zaproszenia Pana prof. Stanisława Kalinowskiego i odwiedziliśmy go w warszawskim mieszkaniu przy ul. Królowej Marysieńki. Mamy wrażenie, że te spotkania sprawiają radość także naszemu gospodarzowi, który sięgając do swego przebogatego archiwum po stare zdjęcia lub dokumenty, udaje się w swoją sentymentalną podróż do lat młodości. Z wizyty u Pana profesora wróciliśmy do Łomży znowu z teką nieznanych dotąd nikomu materiałów. Znajdą się one w kolejnym roczniku „Ziemia Łomżyńska" oraz w „Komunikacie". Umówiliśmy się już z Panem Profesorem na kolejne spotkanie. Tym razem zechcemy zarejestrować na taśmie magnetofonowej jego osobiste wspomnienia i refleksje. Dziękujemy za przekazanie nam swojego archiwum, za gościnę, życzliwość i... kolejne zaproszenie.

Dziękujemy także red. Halinie Miroszowej za... pyszną i twórczą gościnę, a także za przekazanie nam materiałów skrupulatnie spisywanych i gromadzonych przez całe lata przez Panią Annę Jarnuszkiewiczową. To także niezwykle bogata skarbnica – nie pozbawiona zresztą prawdziwych „białych kruków" – wiedzy o ludziach i faktach, tworzących przeszłość Łomży.

Niezwykła przesyłka nadeszła także do Zarządu Głównego TPZŁ od Pani Barbary Piaścik – małżonki ś. p. prof. Franciszka Piaścika. W załączonym liście czytamy m.in.: „Przesyłam Państwu odznaczenie pośmiertne mojego ś. p. Męża, Prof. Franciszka Piaścika, zmarłego dnia 07.01.2001 r. – Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą (kopia) oraz legitymację(...)".

Pan prof. Zdzisław Wilhelmi z Warszawy nadesłał bardzo obszerne, niezwykle barwne i fascynujące wspomnienia z okresu II wojny światowej. Będzie je można przeczytać już w najbliższym roczniku „Ziemia Łomżyńska".

Pozdrawiamy, za wszystkie dary serdecznie dziękujemy, życzymy Państwu dobrego zdrowia.

Zaprosili nas:

- Klub Garnizonowi teatrzyk Żywego Słowa „Logos" w Łomży na „Biesiadę Poetycką"
- UKS „Jedynka" w Łomży na VI Memoriał Eugeniusza Pietrasika
- Łomżyński Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" na III Polonijne Igrzyska Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły
- Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży na otwarcie wystawy scenografii Przemysława Karwowskiego
- Teatr Lalki i Aktora w Łomży na Międzynarodowy Festiwal Teatru w Walizce
- Teatr Lalki i Aktora na premierę spektaklu „Niebieski piesek" w reż. Jana Plewako
- Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych w Łomży na wystawę fotografii O. Bogdana Augustyniaka „Tatry"
- Zarząd PPB „Prefbet" i Wójt Gminy Śniadowo na uroczystość przyjęcia rodziny repatriantów z Syberii
- Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów na promocję książki ks. prof. Witolda Jemielitego „Łomża w okresie międzywojennym" oraz na seminarium historyczne „Łomża w latach 1945–1999"
- Łomżyńska Orkiestra Kameralna na inaugurację sezonu artystycznego z udziałem Piotra Palecznego
- Dowódca Garnizonu Łomża na spotkanie z okazji 58. rocznicy wyzwolenia Łomży i inaugurację tworzenia Kroniki Militarnej Ziemi Łomżyńskiej
- Tygodnik „Kontakty" i Towarzystwo Lotnicze „Cumulus" w Łomży na IV Mikrolotowe Mistrzostwa Województwa Podlaskiego
- Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku na XIX Wojewódzkie Spotkanie Regionalnych Towarzystw Kultury w Wasilkowie.

— Dziękujemy —

Iwona Krzepkowska-Bułat

Koniec lata

Tuż za oknem jarzębina w czerwonych jagodach.
Lato nie da się zatrzymać, jaka wielka szkoda!
Jeszcze niby kwiaty kwitną, jeszcze dni gorące,
Ale niebo jakieś bledsze, jakieś inne słońce.
Przyoblekły się w liliową mgiełkę wrzosowiska,
A na polach już po żniwach, jeżą się ścierniska.
Już niedługo smutna jesień deszczem się rozpłacze.
Żegnaj lato! Może więcej już cię nie zobaczę?

Międzyborów, sierpień 1995

Iwona Krzepkowska-Bułat

Kasztanowy wierszyk

I znowu nadeszła jesień.
Z zielonych kolczastych pancerzy
Zerkają rude kasztany
I tak mi trudno uwierzyć,
Że nie pójdziemy do parku,
Jak tamtych dawnych jesieni.
Czy to naprawdę tak dawno?
Bo przecież park się nie zmienił.
Wszystkie te same drzewa
I takie same aleje.
Widzę, jak biegasz po parku
Słyszę, jak głośno się śmiejesz.
A małe zachłanne łapki
Tłuste i takie kochane
Zbierają do koszyczka
Rude, okrągłe kasztany.
I kasztanowym blaskiem
Lśnią Twoje oczka brązowe
I wszystko jest takie piękne
I takie kasztanowe.
A teraz jesteś daleko
Córeczko moja kochana.
I jesteś dorosła przecież,
A ja tu o kasztanach
Wspominam i piszę ten wierszyk.
Lecz dla mnie zawsze zostaniesz
Maleńką Dziewczynką o oczach
Brązowych, jak kasztany.

Białystok, 1977

3/2002
KOMUNIKAT
Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

Anna Godziuk

Nie jesteśmy kurami...

Dowiedzieliśmy się o tym od O.O. Jezuitów, którzy odwiedzili I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Łomży, aby postawić przed nami zwierciadło, odbijające nasze postawy wobec wiary. Spotkanie rozpoczęło się niespodziewanym i wesołym akcentem: jeden z przybyłych zakonników stanął na krześle, by zaprezentować widzom swój „bezguzikowy" strój i opasający go czarny pas. Potem zamaszystym, śmiałym ruchem (lata treningów?) braciszkowie ściągnęli z siebie sutanny i oczom młodzieży ukazali się dwaj, całkiem normalnie ubrani mężczyźni. Różnili się od nas tylko tym, że mieli za sobą doświadczenie drogi życia, na którą dzisiejszy człowiek chyba coraz rzadziej wstępuje, drogi wiary, autorefleksji. Przybyli na spotkanie, aby namówić tych którzy jeszcze błądzą, do podróży ku Bogu, ku poznaniu samego siebie.

Głos Ucznia

Marzec 2002

Pismo uczniów I LO w Łomży

Chwilę później, w niecodzienny bardzo interesujący sposób skłonili nas do zastanowienia się nad tym, na czym polega nasza wiara. Budzące śmiech opowiadanie o zakochanym chłopaku, wyrażającym swą miłość jedynie piosenkami i wierszykami, których strofy dobiegały ucha mieszkającej na trzecim piętrze zniecierpliwionej, spragnionej bliższego spotkania ukochanej, historia przedstawiająca dyskusję 18-letniego hedonisty, który niesamowicie zmizerniał po ostatniej upojnej nocy spędzonej z koleżanką (z którą znał się od tygodnia), z jego rówieśnikiem głęboko wierzącym, szanującym i kochającym swą sympatię oraz opowieść o nudnym chłopaku, który zaprosił koleżankę na randkę i o mały włos nie spowodował (swym nieustannym recytowaniem wierszy o miłości), że zasnęła, miały na celu zobrazować nasze błędne postawy życiowe. Te krótkie opowieści sprawiły, że nagle wielu z nas zrozumiało, że w swym życiu zdążyło pobłądzić. W głowie zaświtały pytania: dlaczego czynię zło? Czemu mówię: „kocham", nie kochając szczerze, nie dając świadectwa prawdziwej miłości?

Jezuici podzielili zebrane w sali osoby na trzy grupy: niewierzących, wierzących, ale nie świadczących o swej wierze, oraz na wierzących którzy stawiają Boga ponad wszystko. Według nich, ludzie należący do drugiej grupy żyją tak, jakby byli zamknięci w worku. Łatwo ich oszukać, można im wmówić wszystko; nawet to, że 4100 to jest 5000. Goście zaproponowali nam, abyśmy obiektywnie na siebie spojrzeli. Okazało się, że wielu z nas już dawno w ten sposób sobie się nie przyglądało. Nic dziwnego, bowiem coraz rzadziej znajdujemy czas na refleksję, na spojrzenie wgłębię własnej duszy. W naszym życiu często brakuje miejsca na ciszę, być może dlatego, że boimy się swoich myśli, a może także głosu sumienia. Ojcowie Jezuici już to wcześniej spostrzegli i dlatego zjawili się w szkole, aby zaprosić tych młodych ludzi, którzy chcieliby wydostać się z „worka ciemności", na wakacyjne rekolekcje do Sochaczewa. Trwają one trzy dni, które upływają uczestnikom w całkowitej ciszy (jeśli ktoś się odezwie w czasie rekolekcji bez potrzeby, wraca tam skąd przyjechał). Są one sprawdzianem wytrzymałości, pozwalającym zmienić jałowe życie na lepsze, przemienić człowieka w człowieka.

Na zakończenie spotkania usłyszeliśmy bajkę o małym orle, który był przekonany o tym, że jest kurą, ponieważ to kwoka wysiedziała jajo, z którego się wykluł. Orzeł do samej śmierci nie wiedział, iż może wzbić się w przestworza jak król ptaków. Bardzo chciał latać, ale nawet nie próbował tego robić, bo przecież w swoim przekonaniu był zwykłą kurą. Dowiedzieliśmy się, że z nami jest podobnie: wcale nie jesteśmy kurami istniejącymi po to, by z mozołem dziobać brudne, zakurzone ziarna codziennego życia, lecz orłami stworzonymi do latania wśród chmur.

Spotkanie to skłoniło do refleksji na temat naszej wiary, ale zwróciło nam także uwagę na to, jak łatwo można ulec czyjejś manipulacji, dać się ogłupić przez ludzi, którzy żerują na naszej naiwności, malując obraz szczęścia, na którym nie ma Boga. Zadziwiający jest fakt, że wielu uczestników tego spotkania zgłosiło chęć uczestnictwa w „rekolekcjach ciszy". Świadczy to o ich odwadze i o tym, że w dzisiejszym świecie istnieją jeszcze jakieś pozytywne wartości, że dla wielu z nas w życiu liczy się wiara w Boga i że młodzież niezwykle spontanicznie godzi się na to, aby się w niej utwierdzać.

Autorka jest uczennicą klasy maturalnej I LO w Łomży im. T. Kościuszki.

KWIACIARNIA OGRODNIK

Edward Przybylak

Hanka Bielicka:
– Tak pięknych kwiatów jeszcze nie widziałam!

KWIACIARNIA OGRODNIK
ŁOMŻA, UL. SIENKIEWICZA 2 tel. 216 74 41

Słonecznej, złotej jesieni i dobrego nastroju

– życzą

Wanda i Tadeusz Wałkuscy

ul. Nowogrodzka 151A, tel. 216 62 95

Otrzęsieni

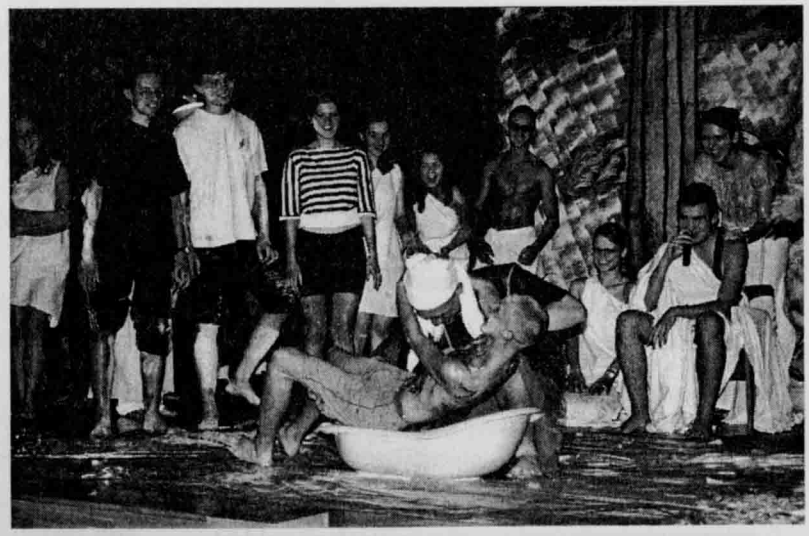

Bodaj przez wszystkie szkoły średnie w Łomży przetoczyła się fala tradycyjnych otrzęsin. Starsze klasy od początku roku szkolnego głowiły się jakby tu umilić zycie licealnym rekrutom. Najzabawniej bodaj finał całego przedsięwzięcia wypadł w najstarszej łomżyńskiej szkole średniej, w I LO im. Tadeusza Kościuszki. Choć rzeczywiście wymysły tych z klas czwartych często graniczyły z sadyzmem, to jednak „pierwszaki" dzielnie znosiły fundowane im tortury, dowcipnie odpierając wszelkie ataki. Z przyjemnością – na życzenie swych starszych braci i sióstr w niedoli – kąpały się nawet w... oleju jadalnym. Potem połączyła wszystkich znakomita zabawa, a na dyskotece tańczono prawie do północy.

Łomżyńskie piwo – to jest smak!

W Krasnymstawie w woj. lubelskim odbyło się XXXII Ogólnopolskie Święto Chmielarzy i Piwowarów „Chmielaki 2002". Jest to największa cykliczna impreza branżowa, organizowana zawsze we wrześniu, po zbiorach chmielu. Święto Chmielarzy i Piwowarów jest okazją do prezentacji i oceny najlepszych krajowych producentów piwa.

Na tegorocznych Chmielakach swoje wyroby zaprezentowały renomowane browary z całego kraju, w tym również Browar Łomża. Rywalizowały one w konkursie jakości piwa.

Łomżyński browar zaprezentował się znakomicie. Piwo „Łomża – Wyborowe" podstawowy produkt browaru zdobył II nagrodę w „krajowej ocenie jakości piwa". Oceniany był przede wszystkim smak i zapach. W skład jury wchodzili dziennikarze, samorządowcy z Krasnegostawu oraz przedstawiciele Bractwa Piwnego z Łodzi.

Nagroda na Chmielakach ma charakter prestiżowy. Piwo bowiem jest tu oceniane przez znawców i zawodowych kiperów. Zdaniem Mariusza Szmita – dyrektora ds. marketingu łomżyńskiego browaru, II miejsce w konkursie świadczy z pewnością o wysokiej jakości produktów. – Nasz region dobrze pokazał się na imprezie w Krasnymstawie i myślę, że możemy być dumni z sukcesu Łomży.

Przypomnijmy, że w 2000 roku piwo Łomża zostało na Chmielakach ocenione jako najlepsze, rok temu sklasyfikowane zostało na III miejscu.

Izabela Szewc

Dopędzimy Twój gust!

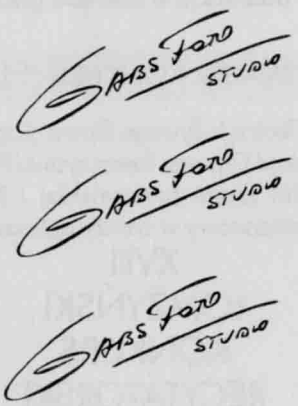

**Łomża,
Stary Rynek 16
tel. 216 77 16**

Ptaszki? A fe!

Coraz większym utrapieniem odwiedzających łomżyńską nekropolię stają się... ptaki. Za nic mają nawet pamięć o tych, którzy spoczywają tu snem wiecznym. Setki gawronów i kruków zagnieździły się w koronach dorodnych topól, kasztanowców i lip. Zanieczyszczają odchodami pomniki, także te odnowione już naszym wspólnym wysiłkiem. Podobno nie ma nie mocnych. A może ktoś zna metody wyprowadzenia nieproszonych gości z cmentarza? Może w innych rejonach kraju stosuje się jakieś skuteczne, ale też cywilizowane metody zapobiegania ich „działalności"? Na wszelkie informacje oczekujemy w Zarządzie Głównym TPZŁ.

Gloger rozdał nagrody

Kolejną, trzynastą edycję konkursu o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera rozstrzygnęło Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze STOPKA z Łomży. Kapituła pod przewodnictwem wiceprezesa Polskiej Akademii Nauk, prof. Janusza Tazbira postanowiła przyznać dwie pierwsze nagrody:

- prof. Lucjanowi Trudnosowi z Warszawy za wybitne prace badawcze poświęcone pedagogice społecznej oraz tradycjom uniwersytetów ludowych
- prof. Zbigniewowi Jasiewiczowi z Poznania za osiągnięcia badawcze w zakresie etnologii polskiej i obcej oraz redakcję czasopisma „Lud".

II nagrodę zdobył prof. Lucjan Kocik z Uniwersytetu Jagiellońskiego za dorobek badawczy, publikacyjny i dydaktyczny w zakresie socjologii wsi polskiej i europejskiej.

Dwie nagrody trzecie zdobyli:

- prof. Henryka Sędziak z Łomży za badania i publikacje w zakresie gwaroznastwa na Mazowszu i Podlasiu oraz organizację obozów gwaroznawczych, oraz
- red. Stefan Maciejewski za publikacje w zakresie krajoznastwa, w tym autorstwo licznych przewodników.

Kapituła przyznała także cztery wyróżnienia: Otrzymują je:

- Henryk Pestka z Łomży za prace na temat kultury fizycznej i jej upowszechnianie
- dr Barbara Konarska-Pabiniak z Książnicy Płockiej za działalność redakcyjno-autorską oraz badania nad dziejami na Mazowszu Płockim,
- Jan Burakowski z Sierpca za badania regionalne nad Ziemią Sierpecką oraz redagowanie dwumiesięcznika „Sierpeckie Rozmaitości".
- Wyróżnienie specjalne przyznano ks. Henrykowi Kuczobowi z Piekar Śląskich za działalność charytatywną oraz osiągnięcia na polu animacji życia kulturalnego.

Wręczenie nagród odbędzie się podczas kolejnej sesji popularno-naukowej, poświęconej tym razem „Autorytetom polskim". Odbędzie się ona 29 października w Łomży.

* UWAGA KONKURS * UWAGA KONKURS * UWAGA KONKURS * UWAGA KONKURS *

Teatrzyk Żywego Słowa „Logos", Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Klub Garnizonowy w Łomży ogłaszają

XVIII ŁOMŻYŃSKI KONKURS RECYTATORSKI POLSKIEJ POEZJI WSPÓŁCZESNEJ

W tym roku włączyliśmy do konkursu poezję Wiesława Kazaneckiego. Koncert finałowy odbędzie się 7 grudnia 2002 roku w Klubie Garnizonowym w Łomży, Al. Legionów 133. Początek imprezy – godzina 9.30.

WARUNKI UCZESTNICTWA:

1. Recytator do konkursu przygotowuje dwa utwory w całości lub we fragmentach. Repertuar konkursowy obejmuje jeden utwór dowolny poezji współczesnej i jeden z twórczości Wiesława Kazaneckiego.
2. Gimnazjum w konkursie reprezentować może tylko dwóch recytatorów – finalistów eliminacji środowiskowych.
3. Zgłoszenie powinno zawierać następujące informacje: nazwa i adres placówki, telefon kontaktowy, imię i nazwisko recytatora, tytuły utworów i ich autorów, imię i nazwisko opiekuna recytatora.
4. Zgłoszenia konkursowe należy przesyłać w terminie do 25 listopada 2002 roku pod adresem: Klub Garnizonowy, Al. Legionów 133, 18-400 Łomża, z dopiskiem „Konkurs – Logos".
5. Organizatorzy zapewnią uczestnikom konkursu nagrody i upominki. Nie zapewniają natomiast zwrotu kosztów podróży.

. . . . . .

Serdecznie prosimy Szanownych Państwa – Wychowawców i Instruktorów o poinformowanie uczniów o konkursie i o zachęcenie ich do wzięcia udziału. Liczymy też na Państwa pomoc w doborze repertuaru oraz opiekę w czasie konkursu.

* UWAGA KONKURS * UWAGA KONKURS * UWAGA KONKURS * UWAGA KONKURS *

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, 18-400 Łomża, ul. Polowa 22, tel./fax (086) 216 28 33.
Redakcja: Wawrzyniec Kłosiński, współpraca: Adam Dąbrowski tel. (086) 216 49 72; 0601 394 365.
Zdjęcia: Józef Babiel, Gabs-FOTO Express, Gabor Lorinczy, Muzeum Północno-Mazowieckie
Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny: Tadeusz Babiel.
Druk: Zakład Usług Poligraficznych LIBRA-PRINT, Aleja Legionów 114 B
ISSN: 1509-6912
Biuro TPZŁ czynne: poniedziałek – piątek od 9.00 do 13.00